Nr. 248 Kraków, Wtorek dnia 31 Października 1899. Rok VII

**PRZEDPŁATA**
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
z odnoszeniem —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 3 złr. w innych krajach Europy zł. 2.20

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

**OGŁOSZENIA**
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct. Śluby, nekrologi wiersz 40 ct. Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

## Troska o jutro.

Po nim przyjdzie inny, prawdopodobnie ks. Lichtensteina, z takim samym mniej więcej programem, z obietnicami na prawo i na lewo, z uznaniem dla niemieckiej kultury, z dążnością do posadzenia niemieckości na tronie, zbudowanym na słowiańskich karkach i znowu odejdzie, jak przyszedł, nic nie zdziaławszy i nie posunie ani na krok naprzód ku uspokojeniu palącej sprawy narodowościowej w tem państwie.

Może te horoskopy ponure brzmią na pozór zbyt pewnie zwłaszcza, gdy odnoszą się do przyszłości, której nikt na pewne przewidzieć nie może, przecież wypadki bieżące i dotychczasowe rezultaty niemieckiej polityki w Austrji w pełni uprawniają do takich proroctw.

Na wszystkich austrjackich gabinetach i na polityce wszystkich stronnictw rządowych, a więc i Koła polskiego cięży kamieniem młyńskim to kłamstwo, jakiem jest robienie z Austrji państwa niemieckiego, wbrew faktycznemu stosunkowi ludności niemieckiej, liczebnie od słowiańskich ludów znacznie mniejszej. To kłamstwo zasadnicze, jak każde przekleństwo złego czynu, stwarza setki i tysiące innych kłamstw, a każde z nich wykopuje coraz głębszą przepaść między rządem a ludami, między reprezentantami ludów a ich wyborcami. Z programów austrjackich gabinetów, które kolejno przelatują jak komety po czarnem niebie austrjackiej przyszłości i znikają w mrokach bez wieści, z tych programów żaden lud Austrji nie może być zadowolony, żaden niczego po nich spodziewać się nie może, każdy patrzy z nieufnością na przybyszów i przy lada sposobności przeciw nim wybucha niechęcią.

Zdają sobie z tego położenia sprawę gabinety, a gdy brak im poczucia siły i brak odwagi do zerwania z ideą germańskiego państwa, w myśl jedynie rozsądnej i jedynie przyszłość mającej idei zesłowiauizowania Austrji, więc też nie siłą się nawet na rzetelną pracę rządzenia, tylko puszczają się na handle.

W handlu ze stronnictwami pośredniczą głównie polityczni i niepolityczni żydzi, którym zależy na utrzymaniu normalnego biegu politycznego życia ze stanowiska ich kapitału, angażowanego w austrjackich walorach z punktu widzenia spekulacyj giełdowych. To też im jednym zawsze jest dobrze, a najlepiej z rządem niemieckim, z natury jakoś i z tradycji dla żydów przychylniejszym. Dlatego takie wszelkie liberały, uprawiające polityczny czy kapitalistyczny *geschäft* z żydami, gardłują zawsze ostatecznie na korzyść niemieckiego rządu w Austrji, dlatego też i polskie liberalne *blaty* pioruują na słowianizm w Austrji, którą niegdyś chciał ratować przed tym zgubnym zalewem wielki mąż, były notarjusz w Liszkach, p. Madeyski, koalicyjnym gabinetem.

Położenie to stało się nareszcie wprost nieznośnem. Nam, Polakom, przynosiło ono dziwne niespodzianki; Koło polskie oświadcza się z góry, że jest gotowe popierać każdy rząd w jego dążeniu do umocnienia mocarstwowego stanowiska, a więc w dążeniu do trwania w przymierzu z Prusami, które jest najgroźniejszem dla naszego narodowego życia. Wyższe polityczne racje nie pozwoliły Kołu ująć się ze skutkiem za rugowanymi z Prus polskimi chłopami z Galicji, głębsze dla niemieckich rządów względy kazały powiesić na kołku sprawę upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie i „nie robić trudności“ kapitulującemu przed obstrukcją nowemu gabinetowi.

I tak ciągle w kółko, a każdy dzień zrywa po jednej nitce łączność społeczeństwa polskiego z jego reprezentantami, tak samo, jak rwą się te nici wszędzie, gdziekolwiek posłowie, przymykając oczy na istotny stan rzeczy, dadzą się porwać w to błędne koło utrzymywania za każdą cenę mocarstwowego stanowiska państwa pod niemieckim sztandarem!

## Skonfiskowano!

## Skonfiskowano.

A przecież tak jasna i prosta droga stoi otworem do wyjścia z tej matni, droga szczerości i prawdy, a tą drogą jest uznanie, że w Austrji przewaga jest po stronie ludów słowiańskich i że rząd w uznaniu tej większości powinien stać na gruncie polityki słowiańskiej. Prawda, że do wstąpienia na tę drogę potrzeba trochę odwagi wobec Wolfa i Schönerera, potrzeba może i czegoś więcej, — otwartego przyznania tej prawdy, którą wszyscy już dawno czują, że Austrję gubi trójprzymierze. Nie ulega jednak wątpliwości, że tej odwagi nauczą dyplomatów i polityków austrjackich w bolesny sposób niczem się niedające powstrzymać wypadki, w których jest logika i siła.

Furtkę na tę drogę uchylił już hr. Taaffe, który w rozszerzeniu prawa wyborczego z jednej, a autonomji z drugiej strony widział ratunek Austrji; jeden i drugi zaś środek wiedzie do wzmocnienia żywiołu słowiańskiego w tem państwie.

I dopóki nie przyjdzie gabinet, któryby zdobył się na odwagę postawienia sobie takiego programu politycznego, dopóty nie będzie porządku i siły w tym związku ludów, dopóty obstrukcja niemiecka będzie tu szaleć bezkarnie, a parlament austrjacki będzie ironją parlamentaryzmu całego świata.

Austrja, jako państwo słowiańskie, siłą rzeczy musiałaby szukać innych sojuszów, niż wyzyskujące ją ekonomicznie i politycznie dzisiejsze sojusze. Austrja miałaby otwartą drogę na Bałkan, gdzie tkwią wielkie zagadnienia jutra, a może nawet kryje się palący punkt przyszłych europejskich zatargów. Słowiańskie ludy Austrji odetchnęłyby własnem narodowem życiem, tamowanem dziś brutalnie przez germańskiego ducha, który od Berlina wieje. A że nie wiemy jak długo wiać będzie i przez jakie jeszcze przepędzi nas rózgi, — to jest nasza ciężka troska o jutro.

## Zapasy olbrzymów.

Zupełnie naturalną jest rzeczą, że Rosja, ta najgroźniejsza współzawodniczka Anglji w Europie i w Azji, korzysta z zajęcia swego przeciwnika w Afryce Południowej, ażeby zachwiać podwalinami wszechświatowej jego potęgi i o ile możności bez rozgłosu wyprzeć go z zajmowanych przezeń pozycyj. Wprawdzie nie orężem Rosja chce to uskutecznić, gdyż w Petersburgu nikt wojny nie pragnie, bo zbyt dobrze tam są świadomi niebezpieczeństwa wojny z takiem wszechświatowem mocarstwem, jakiem jest Anglja. Zresztą najdzielniejsza i najlepiej prowadzona armja nie wywalczy często tych sukcesów, co zręczna dyplomacja, umiejąca wykorzystać stosunki polityczne. Stąd też, pomimo znacznych zbrojeń, które w Rosji z rokiem każdym się wzmagają, główną wagę przywiązywano nad Newą do akcyj dyplomatycznych, a armję i marynarkę trzymano zawsze skromnie w odwodzie. Armja służy tylko do tego, aby dawać oparcie działalności mężów stanu, niekiedy także, aby ją pokrywać.

Żadne mocarstwo w ostatnim szeregu lat nie może się poszczycić takiem powodzeniem swej dyplomacji, jak Rosja. Wspaniała świeżo otworzyła się dla niej działalność z chwilą wybuchu wojny pomiędzy Anglją a republikami południowo-afrykańskiemi. Nie tracą też czasu dyplomaci carscy. W Korei gorączkowo pertraktują o nabycie portu wojennego, w Persji szacha pozyskali już tak dalece, iż pułkownik kozaków rosyjskich ma wyjechać do Teheranu, aby zorganizować konnicę perską, (dotąd umundurowaną i zorganizowaną na wzór austrjacki) i przystosować jej ustrój i służbę do wzoru rosyjskiego.

Z Afganistanu nadchodzi pogłoska po pogłosce, wieść po wieści, świadczące wszystkie o tem, iż wpływ rosyjski rośnie tam z dniem każdym, kosztem wpływu Anglji, która szybko traci grunt pod nogami. Na całym wschodzie czuć zręczną rękę wytrawnego hr. Murawiewa, który pracuje skutecznie przeciw Anglji i, nie apelując ani razu do przemocy oręża, zmusza ją do porzucania niejednej, prawie już zapewnionej zdobyczy.

W Europie objawia się działalność dyplomacji rosyjskiej równie skutecznie. Hr. Murawiew niespodziewanie udał się do Hiszpanji i do Francji; odbył konferencje z ministrami i głowami państwa, zużytkowując w ten sposób rzekomy czas swego wypoczynku urlopowego w sposób bardzo znamienny. Audjencja u królowej rejentki w San Sebastiano była co prawda spowodowana częściowo obecnością Murawiewa w Biarritz, ale za to nie można oprzeć także na względach kurtoazji konferencji politycznej z Silvelą w Madrycie. Wizyta Murawiewa w San Sebastian i w Madrycie nabrała zaś przez to tem większej doniosłości, iż bezpośrednio potem zwrócił on swe kroki do Paryża, gdzie miewał częste i długie narady z prezydentem Loubetem i z ministrem spraw zagranicznych, Delcassé.

Przypuszczenia co do właściwego celu podróży hr. Murawiewa były z początku bardzo sprzeczne i niepewne. Niejednokrotnie oczekiwano po nich bezpośredniej interwencji w przesileniu południowo-afrykańskiem. Tymczasem jednakże wojna faktycznie się rozpoczęła, a o interwencji nie ma mowy. Naszem zdaniem nigdy też takiej ewentualności wogóle poważnie nie roztrząsano.

W Rosji interesie leży osłabienie Anglji, ale los Boerów jest jej całkiem obojętny. Gdyby nawet Rosja, w związku z Francją i z Hiszpanją, byłaby interweniowała na korzyść Boerów, — cóżby to za korzyść mogło jej przynieść? Być może, iż wojnie zapobiegłaby taka interwencja, ale za to nie byłaby wtedy Rosja w stanie urzeczywistnić swych dawno zamierzonych celów. Akcja ministra Murawiewa musiała więc około całkiem innego obracać się celu.

Jakkolwiek bowiem Hiszpanja sama przez się jest całkiem bezsilna na zewnątrz i ani pomyśleć nie może o skutecznem poparciu swych sprzymierzonych w jakiejkolwiek wojnie, to jednak posiada ona do dzisiaj kolonje w Afryce, które Rosji niepospolite przyniesćby mogły korzyści. Na północno-zachodniem wybrzeżu Afryki dzierży Hiszpanja zatokę Alchuzemas, Melille, a przedewszystkiem Ceutę, twierdzę położoną nad cieśniną Gibraltarską, naprzeciwko angielskiego Gibraltaru, na którą Anglicy już oddawna pożądliwem spoglądają okiem.

Przestało już być tajemnicą, że dyplomacja rosyj-

Kupujcie tylko u Chrześcian!

ska od dłuższego czasu dąży do uzyskania stacji dla swej floty nad morzem Śródziemnem. Próbowała otrzymać taką stację to od Francji, to od Włoch, to wreszcie od Abissynji i kilkakrotnie już puszczono w świat wiadomość o odstąpieniu na rzecz Rosji Raheity nad morzem Czerwonem — ale był to tylko *ballon d'essai*, puszczony dla wysondowania opinji mocarstw. Dotąd usiłowania te do praktycznego nie doprowadziły wyniku, a rosyjskie pancerniki muszą i dzisiaj jeszcze krążyć po morzu Śródziemnem bez żadnego stałego punktu oparcia. W razie wojny brak ten flotę rosyjską na wodach morza Śródziemnego pozbawiłby wszelkiej zdolności do akcji samodzielnej.

Chwilowe położenie jednakże, wytworzone stanem wojennym w Afryce Południowej, jest niezmiernie korzystne dla urzeczywistnienia rosyjskich planów usadowienia się nad morzem Śródziemnem. To był też, zdaje się, prawdziwy cel wizyty Murawiewa w San Sebastian, Madrycie i Paryżu. Anglja jest cała zaabsorbowana wojną z Transwaalem i nie będzie w tej chwili śmiała jawnie oponować Rosji, bo pobudziłaby ją przez to tylko do tem energiczniejszej akcji w Azji Wchodniej. Ze strony zaś reszty mocarstw Rosja niczego się nie potrzebuje obawiać. Gdy Murawiew bezpośrednio po swych konferencjach z Silvelą podążył do Paryża, uczynił to z pewnością w tym celu, aby uzyskać zezwolenie Francji na odstąpienie przez Hiszpanję na rzecz Rosji portu w Afryce Północnej, co było przedmiotem jego poprzednich konferencyj z prezesem gabinetu hiszpańskiego. Przyjęcie, zgotowane Murawiewowi nad Sekwaną, oraz przedłużenie jego pobytu tamże, dają rękojmię, że francuscy mężowie stanu sprzyjają widokom i zabiegom rosyjskim.

Jeśli zaś Rosja istotnie wymoże na Hiszpanii odstąpienie jej pod jakimbądź pretekstem Ceuty, to zapanuje ona nad wejściem do morza Śródziemnego, a pozycja Anglji na tych wodach, na których dotąd prawie nieograniczoną czuła się panią, ogromnie tam osłabnie. Francja z takiego postępu Rosji tylko skorzystać może. Hiszpanja sama wreszcie dzisiaj, kiedy już utraciła prawie wszystkie swoje kolonje, nie ma interesu w dzierżeniu nadal posterunku afrykańskiego, z którego sama nigdy nie umiała, a teraz nie może korzystać i który pośrednio służył tylko do wzmocnienia Anglji. Przytem w chwili obecnej, kiedy angielska potęga jest zagrożona w Południowej Afryce, a kto wie, czy także nie w centralnej Azji, przejście Ceuty z rąk hiszpańskich w rosyjskie mogłoby się dokonać prawie niepostrzeżenie, bez rozgłosu. W Petersburgu umiano zawsze wyzyskać dla własnych celów ogólno-polityczne położenie i z zawikłań pomiędzy innemi państwami ciągnąć korzyści. Dogodniejszej do tego chwili dla polityki rosyjskiej być nie może.

# Polski dekadentyzm

przez

**Teodora Jeske-Choińskiego.**

IV. Ponieważ każdego twórcę ilustrują najlepiej jego własne dzieła, wypuklejsze od wszelkich rozumowań, przeto zobaczmy, jak też owa „naga dusza“ wygląda w pismach Przybyszewskiego.

W powieści swojej w „De Profundis“ (wydanie niemieckie, Berlin, 1895 r.), przedstawił Przybyszewski halucynacje, wizje i chorobliwe pożądania lubieżnika, dręczonego przez *succubat*. Ten sam motyw opracował już Huysmans, lecz nieco „bojaźliwiej“, nie odważył się bowiem na artystyczne odtworzenie *succubatu* kazirodczego. A u Przybyszewskiego kocha brat siostrę, siostra brata.

Jego najobszerniejszą, najwięcej znaną powieścią jest „Home Sapiens“ (wydanie niemieckie, Berlin, 3 tomy).

Owym *homo sapiens* jest Eryk Falk, utalentowany literat, czy agitator społeczny, bo niewiadomo właściwie, czem się ten jegomość naprawdę zajmuje.

Jego przyjaciele mają go za głowę niepospolitą, genjalną, za męża przyszłości, za reformatora. On sam wierzy, że jest czemś nadzwyczajnem, „nadczłowiekiem“.

Jakże się „naga dusza“ tego „nadczłowieka“ przejawia, w jakich myślach, w jakich czynach?

W pierwszym tomie wraca z Paryża do Berlina młody malarz, Mikita, przywożąc ze sobą ukochaną narzeczoną, Izę. Falk ucieszył się serdecznie z przybycia Mikity, bo byli kolegami-przyjaciołmi od lat najmłodszych. Razem uczyli się i przymierali głodem w szkołach, razem marzyli, bawili się, cierpieli. Takie przyjaźnie spajają ludzi mocniej od węzłów krwi.

Mikita chciał się przed Falkiem pochwalić swoją piękną narzeczoną, którą miał poślubić za kilka tygodni. Niebaczny! Nie rozważył, iż „nadludzie“ działają na kobiety, jak węże na drobne ptaszyny.

Zaledwie spojrzeli na siebie, Iza i Falk, kiedy płomień miłości buchnął z ich serc potokiem wrzącym i ogarnął ich falą ognistą. Rozkochali się w sobie namiętnie. Bo przez cały pierwszy tom „Homo Sapiens“ szamoce się Falk ze sobą, „z kawałkiem odziedziczonej przeszłości, z kawałkiem głupiego sumienia, z atawistycznemi resztkami pojęć o własności, o prawach dawniejszych“. Wprawdzie kocha on nieskończenie owe „śmiałe, potężne natury, które rozrywają, burzą, druzgocą wszystko, by dojść tam, dokąd ich instynkty popychają, bo tylko wtedy są ludźmi, bo istotną, wielką świetnością człowieka są potężne instynkty“; wprawdzie uwielbia on owych „arystokratów ludzkości, którzy posiadają dosyć odwagi i godności, by służyć swoim instynktom“, a gardzi „słabymi, moralnymi niewolnikami, którym nie wolno posiadać instynktów“, ale mimo tego kochania, tego uwielbienia, nie jest on jeszcze dość silny do zerwania z resztkami „głupiego sumienia“.

Przez cały pierwszy tom walczy ze sobą Falk: zabrać przyjacielowi narzeczoną, czy nie zabrać? Rezonuje, przekonywa się, cofa się, zatrzymuje w połowie drogi. Nareszcie, po długim boju „z kawałkiem odziedziczonej przeszłości, z głupią uczciwością“, zwycięża swoje „zacofane“ pojęcia, bierze sumienie na wędzidło i zdradza towarzysza lat dziecinnych. Mikita odbiera sobie z rozpaczy po stracie ukochanej narzeczonej życie wystrzałem z rewolweru, a Falk ucieka z Izą do Paryża.

Jadąc rozgląda się z okien wagonu po okolicy dumnym wzrokiem tryumfatora: pokonał siebie, zdobył sobie szczęście wolą, zdeptał śmieszne przesądy, zrzucił z siebie kajdany moralności, uczciwości, honoru...

Przed okiem jego przesuwały się drzewa i pola, wsie i miasta — bogactwa tej ziemi.

— To wszystko będzie twoje — marzył myśląc o Napoleonie I — jeśli pójdziesz za głosem tej nowej woli — woli instynktów, uświęconych przez mózg, przez rozum.

Po takiem zakończeniu pierwszego tomu wolno się było spodziewać, że Przybyszewski rozwinie w następnych dalej charakter nowoczesnego „nadczłowieka“, że każe Falkowi sięgnąć po inne rozkosze ziemi: po majątek, władzę, sławę i t. p.

Tymczasem jest drugi tom *mutatis mutandis* powtórzeniem pierwszego. Falk rozkochuje się znów w czystej, niewinnej dziewczynie, gorszy ją kazuistyką filozoficzną, plami jej białą duszę, brudzi lubieżnością, podnieca jej zmysły, a przygotowawszy sobie w ten sposób nową ofiarę, uwodzi ją, zmesławia. Nieszczęśliwa Marit, dowiedziawszy się, że Falk jest żonatym, topi się w jeziorze.

I właściwą treścią trzeciego tomu jest znów romans.

Jak brat kochający siostrę („De Profundis“), nie rozstaje się i Falk prawie nigdy z butelką. Nie umie on myśleć, czuć, zapalać się, dysputować, kochać, nienawidzieć bez koniaku. Dokądkolwiek, do kogokolwiek przychodzi, ogląda się przedewszystkiem za alkoholem. Pije, kiedy go troska żre — pije, kiedy go ogień namiętności trapi — pije, kiedy go radość rozgrzewa. Bardzo też często mówi, rozumuje, miota, się męczy przykremi wizjami, jak nałogowy pijak, cierpiący na *delirium tremens*.

Odczytawszy powieści Przybyszewskiego, doznaje się... zdziwienia. Więc tak wygląda owa „naga dusza“, dla której życie jest „snem ciężkim“, a bole-

WILKE COLLINS.

# DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

**ROMANS SENSACYJNY.**

183 (Ciąg dalszy).

Z początku bieżącego miesiąca złapał Mazey naszą nową pokojówkę wśród nocy w wschodnim pokoju bibljotecznym z kluczykami admirała, gdy grzebała w jego tajemnych papierach. Dziewczyna uciekła następnego poranku, nimeśmy powstali i od tego czasu nikt o niej nic nie słyszał.

Wypadek ten bardzo naszego pana zmartwił, w dodatku dostał tegoż samego dnia gwałtownej gorączki, którą doktor zdołał przedwczoraj skutecznie pokonać. Ale o to powróciła ona znowu wśród niebezpiecznych objawów.

Rano oświadczył mi pan, że otrzymał od pana list z złemi wiadomościami i był zgniewany, jak go jeszcze nigdy w życiu nie widziałam. W swem rozdrażnieniu nie mógł znieść chrapania Mazeya pod drzwiami i ten ostatni, acz niechętnie, musiał iść do izby na spoczynek.

Umówiliśmy się tedy, Mazey i ja, aby na przemiany przy panu czuwać. Pierwsze dwie godziny ja pilnowałam, potem zluzował mnie Mazey. Wnet jednak zauważyłam, że wzrok i słuch Mazeya są zbyt osłabione i wolałam raczej sama niego uważać. Bojąc się o pana admirała, otworzyłam drzwi i spojrzałam do pokoju — łóżko było puste!

Pobiegliśmy zaraz na dół i przeszukali wszystkie pokoje północnego skrzydła, nigdzie go nie znalazłszy; gdy jednak weszłam do pokoju mieszkalnego, szedł tam naprzeciw mnie nasz pan w śnie z kluczykami w ręku. Drzwi zasuwane były otwarte i obawiam się, że był w zimnej sali bankietowej.

Szliśmy następnie za nim, dopóki sam do swej sypialni nie powrócił. Nastąpiła recydywa. Na rozkaz lekarza zatailiśmy przed admirałem, co zaszło i on był zdania, że noc, jak zwyczajnie, przepędził w swojem łóżku.

Mazey i ja robimy, co możemy, prosimy jednak pana, abyś, uwzględniając nasze odpowiedzialne stanowisko, jak najprędzej zechciał przybyć do St. Crux.

Z panem naszym tak trudno dać sobie rady i doktor sądzi również, jak my, że pańska obecność jest niezbędną.

Mazey i ja polecamy się pańskiej pamięci jak najuniżeniej.

*Zofia Drake.*

5.

**Jerzy Bartram do panny Garth.**

St. Crux, 22 kwietnia.

Wybacz pani, że za jej serdeczne i pocieszające pismo dotąd nie podziękowałem. Mamy wielkie zmartwienie w St. Crux, mój biedny wuj obłożnie zachorował. Wskutek przeziębienia dostał wewnętrznego zapalenia i symptomy są niebezpiecznej natury. Jeden z lekarzy londyńskich bawi właśnie u nas. Najbliższych dni dowiesz się pani więcej.

Szczerze wdzięczny
*Jerzy Bartram.*

6.

**Pan Loscombe do pani Vanstone.**

Lincolns Innfields, 6 maja.

Szanowna pani!

Niespodziewanie otrzymałem dla pani bardzo ważną wiadomość: admirał Bartram umarł czwartego bieżącego miesiąca w swym domu.

Zawiadomiłem przeto przez prawnego doradcę nieboszczyka, wykonawców testamentu, że wiemy o egzystencji pewnego dokumentu, który zmarłemu przepisuje pewne oznaczone rozporządzenie co do zapisu ś. p. Noela Vanstona, że się tego rodzaju dokument między papierami admirała odnaleść musi i że ja, jako zastępca pani jestem gotów z nimi wejść w układy. W ten sposób pragnę skłonić otoczenie, ażeby dokument, jeżeli dotąd go nie znaleziono, był poszukiwany, nim się rozporządzi spuścizną admirała. Gdyby go nie odszukano, to musielibyśmy wytoczyć proces; tej ewentualności jednak obawiać się nie potrzebuję, egzekutorowie bowiem bezwątpienia spełnią, co do nich należy.

Gdy się dokument odnajdzie, położenie nasze jest następujące: Warunek, że pieniądze przypadną na p. Jerzego Bartrama, gdyby ten do trzeciego b. m. był żonaty, jest niemożebny do wykonania, ponieważ p. Bartram, jak się dowiaduję, jest jeszcze kawalerem. Pod tym tylko warunkiem zapisał p. Noel Vanstone swój majątek admirałowi, a więc majątek ten nie może być uważany za własność admirała.

Ustawa domaga się wówczas, aby majątek podzielony był na dwie równe części, z których jedna przypada bezdzietnej wdowie po Noelu Vanstonie, — druga jego najbliższym krewnym.

Prócz tego dokument ten może zawierać inne przeznaczenia, o których pani nic nie wie. W tym wypadku jedyna nasza nadzieja opiera się na tem, że tak ów dokument, jak i testament nie jest robiony przez jurystę i wszelkie inne przeznaczenia można prawnie zaczepić.

Nie jest moim zamiarem, jakieś ułudne pani przedstawiać nadzieje, lecz pragnę panią przekonać, że rzecz warta jest zachodu. To też muszę pani przypomnąć, o czem już poprzednio pisałem, że jakiekolwiek jeszcze w dokumencie zawarte wykonalne przeznaczenia, wszelkie pani nadzieje mogłyby zawieść.

Skoro tylko od prawnego doradcy admirała cokolwiek usłyszę, — w tej chwili pani doniosę.

uniżony sługa
*John Loscombe.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

„GŁOS NARODU“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

| w Krakowie: | | na prowincji: | | za granicą: |
|---|---|---|---|---|
| rocznie . . . . złr. | 16·— | rocznie . . . . złr. | 20·— | w Niemczech miesięcznie |
| kwartalnie . . „ | 4·— | kwartalnie . . „ | 5·— | 2 złr., w innych krajach |
| miesięcznie . . „ | 1·35 | miesięcznie . . „ | 1·70 | Europy 2 złr. 20 centów |
| za odnoszenie „ | —·20 | Za każdą zmianę adresu 20 centów. | | |

snem przeczuciem jakiegoś innego życia i zaświata, przeczuciem innych związków i innych głębi, niż te, do których ubogi nasz mózg dotrzeć nie może?“ Więc tak przejawia się owa „naga dusza“, która „widzi tylko rzeczy niespożyte, to, co odwiecznym strumieniem płynie niezależnie od wszelkich przetwarzań i zmian, od jednego bieguna wieczności do drugiego, bez końca, bez brzegu?“

Po „Confit or“ i po „Na drogach duszy“ spodziewał się czytelnik zupełnie czego innego. Dusza zrzuci z siebie ciało, jego chucie i pożądania, jego nędzę i cierpienia i wzbije się wysoko — naga, czysta, wolna — ponad mizerje ziemi, by się skąpać w przeźroczych błękitach swoich tęsknot. Albo: dusza skupi się, spojrzy, wniknie w siebie, rozpatrzy manowce, jakie przebiegła już w życiu w więzach ciała i zacznie szukać drogi właściwej.

Takich mistycznych wzlotów, idealnych zachwytów, tęsknot do światów innych, lepszych, przeczuć innych przeznaczeń spodziewał się czytelnik.

Zamiast tej „nagiej duszy“ widzi w powieściach Przybyszewskiego takiego samego „człowieka zwierzę“, takie same podłe, brudne bydlę, szukające na ziemi tylko jak najobfitszego żeru, jak największej sumy rozkoszy zmysłowych, jakie odtworzył naturalizm artystyczny.

„Nagie dusze“ Przybyszewskiego podpalają domy, kradną, zniesławiają kobiety, zdradzają przyjaciół, bezczeszczą siostry, mordują słabszych lub głupszych od siebie, zazdroszczą posiadającym majątki i upijają się przy każdej sposobności, szukając w alkoholu podniety do czynów brutalnych. Tu i owdzie przemyka się wśród legjonu pospolitych zbrodniarzów jakaś dusza jaśniejsza (Czerski, Marit w „Homo Sapiens“), lecz przemyka się tylko. Autora zajmują prawie jedynie, głównie charaktery ujemne.

# Z KRAJU.

*Lwów, d. 29 października.*

*Wrażenia z sali sądowej.*

Widowisko, na które doprawdy trudno znaleść nazwę, a jakie się odbywa ze sprawą galicyjskiej Kasy oszczędności w sali sądowej, od kilku dni zeszło na inne tory. Nie idzie tu już o fałszowanie bilansów, skrobanie książek, przetransportowywanie kontów i konstatowanie jakichś lotnych „kartek“, które spełniały obowiązki poufnych, lub enigmatycznych informacyj, lecz o nadużycia ludzi, mających pośredni związek z Kasą oszczędności, za pomocą stosunków z Zimą, stosunków, które do dnia dzisiejszego nie zostały należycie wyjaśnione, chociaż świadków w tym kierunku przesłuchano multum.

Bohaterem obecnie odgrywającego się aktu, czy odsłony, jest niejaki Karpiński. Człowiek z pozoru Bogu ducha winien, a jednak jest to duch tego rodzaju, że każdy djabeł zarzechotałby się z radości, gdyby go dostał w swoje ręce. Jak ten człowiek łupił biedaków, potrzebujących kredytu w Kasie Oszczędności, nikby poprostu nie uwierzył, gdyby nagie fakty nie stanęły przed oczyma. Najbardziej wyrafinowany lichwiarz, gdyby miał zamiar zrobić tak, jak robił Karpiński, podrapałby się kilka razy w głowę, zanimby to uczynił. Ten Karpiński wyglądem swoim uosabia typ człowieka z „głupia-franta“. Trzech niby zliczyć nie umie, a jednak rachować potrafi doskonale, a jeśli się omyli, to nigdy na swoją niekorzyść. Od pożyczek wekslowych na kilkaset złr., za które niby ręczył, brał za tę fatygę ręczenia po 120 złr. Naturalnie, ręczenie było łatwe i mógł z niem spać spokojnie, bo ten, za kogo ręczył, pieniądze oddawał Kasie oszczędności, ale on sam tak ją doił, że pozostał dziś jej dłużny przeszło 100.000 złr. Karpiński całem swojem zachowaniem się, pewną udaną naiwnością faryzeuszowską i rozbełtaną miękkością, przypomina tego chłopa z lat czterdziestych, którzy patrząc, jak mordowali jakiegoś dziedzica, ze łzami w oczach mówił:

— Rżnijcie tam pomaleńku, delikatnie, żeby nie bardzo bolało, bo to dobre było panisko...

Zagadką dla wielu jest, skąd taki marny Karpiński, co cegłę nosił, a obecnie z pewną emfazą prostuje wobec sądu, iż jest podmajstrzym — skąd taki człowiek, zupełnie tępy pod względem inteligencji i niezdradzający nawet instynktów rzutkiego i przedsiębiorczego charakteru, znalazł tego rodzaju posłuch u Zimy, że nietylko sam brał z Kasy oszczędności pieniądze garściami, ale każdemu, o kim powiedział, że trzeba pieniądze dać, Zima bez najmniejszych uwag dawał.

Jeszcze przed zaczęciem procesu, ale gdy już run grasował w całej pełni, ludzie, znający bliżej stosunki i świadomi źródełek skandalicznych, opowiadali, że żona Karpińskiego miała szczególniejsze łaski u nieboszczyka Zimy. Oczywiście dla brzydkiej kobiety, kto jak kto, ale Zima nie sięgałby po łaski do kieszeni — więc stąd wniosek, że pani Karpińska musi być ładną kobieciną, chociaż, sądząc po Fuhrmanowej, nie można znowu przyznać wybrednego gustu zmarłemu dyrektorowi. Ale nie to piękne, co piękne, ale to, co się komu podoba. Więc i pani Karpińska mogła mieć, a może jeszcze ma wabika, który zastępuje piękność i zamienia się we wdzięki nieprzeparte, zwłaszcza dla tych, którzy są już u schyłku męskich *les beaux restes*...

Ten stosunek Zimy do żony Karpińskiego do dzisiejszego dnia na rozprawie nie został należycie oświetlony. Potrącał o niego przewodniczący, potrącał prokurator, potrącało kilku członków ławy przysięgłych, ale tak tylko, mimochodem, z pewną, zresztą bardzo zrozumiałą delikatnością — mimo to, już samo potrącanie daje dużo do myślenia, bo, gdy się patrzy na tego Karpińskiego i słucha się jego zeznań, poprostu nie można wierzyć, aby Zima rozanielał się do takiego człowieka i otwierał mu nieograniczony kredyt w Kasie oszczędności.

Całowanie przez Karpińskiego w rękę Zimy, jak zeznał jeden ze świadków, nie było znowu takim czynnikiem, aby pozwalał Karpińskiemu burszować po Kasie oszczędności. Musiało być coś innego i było niezawodnie coś innego, a jeżeli stosunek Karpińskiego do Zimy ma być należycie wyświetlony, a powinien być wyświetlony, to wszystko musi wyjść na jaw, bo już nie idzie tylko o to, że Karpiński oszukiwał innych przy braniu pieniędzy z Kasy oszczędności i sam stosunkowo miał ogromny kredyt w tej instytucji, lecz niezmiernej wagi jest okoliczność, dlaczego on właśnie: człowiek bez żadnego stanowiska, najniższych instynktów, pod względem towarzyskim zupełnie nieociesany, miał takie zachowanie u Zimy, którego mógłby mu pozazdrościć (!) niejeden prawy, zdolny i wykształcony przemysłowiec. Może być, że w tym kierunku śledztwo nie zdołało dostarczyć odpowiedniego materjału, ale rozprawa powinna to uzupełnić, a jeśli nie uzupełni, to będziemy wiedzieć tylko połowę.

Sądząc jednak z energicznego prowadzenia rozprawy, z niezmiernie subtelnego badania i przenikliwej bystrości — a więc zalet, jakiemi się odznacza przewodniczący, p. radca Oleński, żywić należy nadzieję, że nic nie zostanie uronione i pominięte z tego, coby się przyczyniło do wykazania wszystkich dróg, ścieżek i manowców, jakiemi chodziły sprawy w gal. Kasie oszczędności, dopóki nie stanęły przed trybunałem karnym. *Zet.*

# ZE ŚWIATA.

*Wiedeń 25 października.*

**Edmund Guschelbauer. — Karjera Blasla. — Zafantowany Hamlet. — Z życia cyrkówki. — Reduty operowe.**

Nestor wiedeńskich śpiewaków ludowych (volkssängerów), Edmund Guszelbauer, znany także pod nazwiskiem „der alte Draher“ obchodził w tych dniach 60-letnią rocznicę swych urodzin. Pierwsi artyści tutejszych teatrów Kainz, Girardi i inni, muzycy, dziennikarze, jakoteż koledzy zawodowi jubilata „von den Bretterln“, przybyli osobiście, aby złożyć mu swoje życzenia. Guszelbauer, pomimo już 6-tego krzyżyka, trzyma się jeszcze wybornie, śpiewa kuplety, a szczególnie swą popularną piosnkę: „ich bin ein alter Draher“, od której i jego „Spitzname“ „der alte Draher“ pochodzi. Wiedeński kapelmistrz, Sommer, skomponował nawet na cześć jubilata „Guszelbauermarsch“, który wnet spopularyzują katarynki po całym Wiedniu.

Karol Blasel, były dyrektor teatru Karola, a w ostatnich czasach „filar“ operetki teatru „An der Wien“, sprzykrzywszy sobie laury na scenie panny Schönerer, przeniósł się jako dyrektor do nowego, na wielką skalę urządzonego „Vergnügungs-Etablisementu“ à la Ronacher „Colosseum“. Zamiast więc wyśpiewywać wesołe kuplety w „Pumpmajorze“ i „Fledermausie“, zawiera obecnie kontrakty z klownami i szansonistkami, a prócz tego występuje w nowym przybytku podkasanej muzy sam, produkując się w rozmaitych monologach, jednoaktówkach i t. p.

Sara Bernardt, która pomimo kolosalnej reklamy odniosła z swą „Damą kameljową“ i „Hamletem“ w teatrze Karola tylko nieznaczny sukces, gdyż nawet tutejsze dzienniki „z naszej wiary“ omawiają jej występy nadzwyczaj chłodno, a jej „Hamleta“ nazywają wprost karykaturą i maskaradą, wywiezie z Austrji wcale niemiłe wspomnienia. W ostatnim dniu jej pobytu zjawił się komisarz skarbowy, żądając tytułem podatku dochodowego 318 złr.!!! Ponieważ Sara ociągała się z zapłaceniem, motywując, że wszelkie wydatki podczas jej występów w Wiedniu należą kontraktowo do dyrektora Jaunera, zafantował komisarz jej kostjumy teatralne, między którymi był i kostjum Hamleta. Dopiero za interwencją dyrektora Jaunera, który sam podatek zapłacił, oddano Sarze jej garderobę teatralną i niefortunne trykoty duńskiego księcia.

Ciekawe koleje życia przeszła niejaka Marja Giller. Przed trzydziestu laty młoda i ładna, z dobrego domu, zapragnęła wesołego życia, porzuciła dom i wstąpiła do cyrku. Młodość i niezwykła uroda zjednały jej wnet cały zastęp wielbicieli. Występowała jako woltyżerka w pierwszych cyrkach Europy, wszędzie jej bito brawo, zuoszono karmelki, kwiaty i brylanty, tak, że urocza Mitzi w krótkim stosunkowo czasie doszła do takiego majątku, że założyła przedsiębiorstwo cyrkowe na własną rękę. Ta jednak zaczęło ją, dotąd tak wierne, szczęście opuszczać; nie mając dokładnego fachowego doświadczenia, popadła w długi, tak, że po trzyletniem „dyrektorstwie“ — straciwszy zebrany majątek, przeniosła się z ostatkiem grosza na „engagement“ do jednego z cyrków w Wiedniu. Tu poznał ją pewien węgierski arystokrata, wziął do siebie, wybudował dla niej na przedmieściu wiedeńskiem Hietzing wspaniałą willę i otoczył Mittzi dobrobytem. Krew i fantazja odżyła w cyrkówce. Odnowiła znajomości z złotą młodzieżą, błyszczała modną tualetą i ekwipażami, urządzała wieczory i bale, słowem wypróżniała kielich roskoszy i kieszeń swego węgierskiego protektora, jak tylko mogła i umiała. Lecz wszystko ma swój koniec, miały też koniec i uciechy nadobnej Mittzi.

Protektor umarł — nie stało pieniędzy na zabawy i uczty, panna Giller brnęła w długach, willę zabrali wierzyciele, po willi poszły ekwipaże, kosztowności, a nawet garderoba, tak że dawna „grande dame“ z ostatkiem monety powzięła myśl pracować realniej i otworzyła grajslernię. Jednak z krajaniem kiełbasy i mierzeniem krup szło podobnie jak z dawnem dyrektorstwem: „nie miała fachowego doświadczenia.“ Straciła ostatek i wnet, znękana i zgnębiona, bez centa znalazła się na bruku wiedeńskim. Jakiś czas żyła ze składek swych cyrkowych kolegów, obecnie dyrektor cyrku Busz przeznaczył dla niej na nocleg komórkę w budynku cyrkowym. — W dzień sprzedaje w Praterze gorące kiełbaski....

W celu pomnożenia funduszu pensyjnego członków nadwornej opery, postanowiono na ostatniem posiedzeniu tegoż towarzystwa urządzić trzy wielkie reduty operowe. Reduty te, urządzone z ogromnym przepychem, odbyć się mają w wielkiej sali Towarzystwa muzycznego. Według programu, wypracowanego przez nadwornego śpiewaka Schrötera, popisywać się będą podczas przerw w przybocznych salach pierwsi artyści opery w partjach solowych, a balet opery wykona wśród publiczności wielką choreograficzną scenę. Kulminacyjnym punktem redut będzie wspaniały kotyljon z współudziałem całego artystycznego personalu nadwornej opery. *Wł. Kramar.*

**Konkurs.** Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs na posadę świeckiego pisarza Banku Pobożnego z płacą roczną 540 złr., ryczałtem na opał w kwocie 35 złr., dodatkiem do płacy z fund. ś. p. Kaspra Bieleckiego 20 złr. rocznie i wolnem mieszkaniem w domu Arcybractwa Miłosierdzia. Podania przyjmowane będą do dnia 30 listopada b. r. włącznie w sekretarjacie wspomnianego Arcybractwa (Kraków, ul. Sienna Nr. 5, I p.), a obsadzenie posady nastąpi z początkiem stycznia 1900 r.


## „GŁOS NARODU“

**Szanownych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:**

| w Krakowie: | | na prowincji: | |
|---|---|---|---|
| za listopad | złr. 1·35 | za listopad | złr. 1·70 |
| do końca roku | „ 2·70 | do końca roku | „ 3·40 |

Każdy nowoprzystępujący abonent otrzyma początek drukującego się romansu pod tyt.:

**„WSKRZESZENIE“**

przez Lwa hr. Tołstoja w przekładzie z rosyjskiego przez Włodzimierza Lewickiego.

Prenumeratorowie *Głosu Narodu* mogą otrzymać po zniżonej cenie „Mody Paryskie“, wraz z dodatkiem powieściowym za 90 ct. kwartalnie złr. 3·60 rocznie.

Nadto każdy nowoprzystępujący prenumerator otrzymuje za nadesłaniem 15 ct. na koszty przesyłki początek drukowanego w osobnych tygodniowych dodatkach

**WYBORU DZIEŁ KAROLA DICKENSA**

a w szczególności głośnej w literaturze, humorystycznej obyczajowej powieści Dickensa p. t.:

**KLUB PICKWICKA.**

Wydawca „Kraju w obrazach“ złożył w naszej administracji 50 egzemplarzy albumu **„Odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie“** na rzecz dotkniętych powodzią. Cena albumu wynosi 1 złr., prenumeratorzy z prowincji otrzymają album franco.

Prenumeratorów miejscowych, otrzymujących dziennik w domu przez roznosicieli, upraszamy wnosić prenumeratę wprost do administracji lub przesyłać pocztą. Za prenumeratę uiszczaną na ręce roznosicieli, administracja odpowiedzialności nie przyjmuje.

# W interesie własnego zdrowia

**proszę wszędzie żądać TUTEK tylko z fabryki RUDOLFA HERLICZKI w Krakowie, plac Marjacki L. 1. — Wzory i cenniki — tych niezrównanych w dobroci tutek — rozsyła się darmo i opłatnie.** 3149

# KRONIKA.

***Kraków, 31 października.***

**Kalendarz kościelny.** We wtorek Wigilja, Wolfganga, biskupa i Lucylli; w środę, 1-go listopada, Wszystkich Świętych; w czwartek Dzień Zaduszny, Wiktoryna.

W środę w kościele św. Piotra i we wszystkich kościołach nabożeństwo uroczyste.

W czwartek procesja od św. Mikołaja na cmentarz.

W kościele P. Marji od środy przez całą oktawę po południu o godz. 4 Litanja za dusze zmarłych z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

**Kalendarz myśliwski.** W październiku wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce), zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszczów.

**Kalendarz rybacki.** W październiku wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, sandacza, cytrę i brzanę.

Ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się we wtorek o godz. 6 minut 32, zachód przypada o godz. 4 minut 17, długość dnia godzin 9 minut 45

**Stan powietrza.** Dnia 31 października o godzinie 7 rano barometr 740,3, termometr + 8 8 C., wilgotność 88%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 8.

## Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, dnia 31 b. m.: **„Sonata“**, kompozycja dramatyczna w 5 częściach J. A. Kisielewskiego.

W środę, dnia 1 listopada o godzinie 3: **„Drużba“**, komedja w 3 aktach M. Bałuckiego. **„W beczce Djogenesa“**, komedja w 1 akcie Vrchlickiego (ceny do połowy zniżone).

W środę, o godzinie 7: **„Zaczarowane Koło“**, baśń dramatyczna w 5 aktach L. Rydla.

W czwartek, dnia 2 listopada: **„Młynarz i jego córka“**, dramat ludowy w 5 aktach Ernesta Raupacha.

**Z powodu uroczystości Wszystkich Świętych, następny numer „Głosu Narodu“ wyjdzie we czwartek.**

**Konfiskata.** Wczorajsze wieczorne wydanie *Głosu Narodu* uległo znowu konfiskacie z powodu uwag o urzędzie hr. Clary we wstępnym artykule, oraz kilku słów obrony polskich praw z powodu sporu o Morskie Oko. Hr. Clary chce widocznie wprowadzić w Austrji system z ery despotyzmu, bo, jak widać z ostatniej konfiskaty, nietylko krytyka rządu, ale nawet objawy oburzenia obrażonych narodowych uczuć polskich, podlegają nożycom prokuratora.

Ustępy skonfiskowane, które podamy naszym czytelnikom w dosłownie cytowanych interpelacjach, nie zawierają najmniejszych znamion przestępnego czynu; zdumiewać się trzeba nad tem, jakich dożyliśmy czasów; nie różnimy się dziś chyba niczem od krajów rządzonych „porządkiem administracyjnym“. Taki powiew wniósł Clary w to państwo; duch Wolfa ciąży nad nami i on sam kieruje krokami genjusza spokoju i publicznego porządku w Krakowie.

Nie on sam. Jest jeszcze inny duch, wykołysany na rękach Rappaportowych fagasów, wylęgły w barłogu Güdemanów i Blochów, macierzysty duch „najlepszych i największych“ Dreyfusa i Hilsnera, który także jest natchnieniem wszelkiego rodzaju obrońców moralności i powoduje konfiskaty antysemickich dzienników za wszelkie słowo prawdy w słusznej sprawie.

Dzisiejsze dzienniki donoszą, że doniesienie karne przeciw rabinowi Güdemanowi o obrazę katolickiej religji, podpisane przez 7000 osób, odrzuciła wiedeńska prokuratorja państwa *a limine*, nie wdrożywszy nawet dochodzenia! Zapamiętaj to sobie ludu chrześcijański.

Systematyczne i ciągłe konfiskaty mierzą do zniszczenia materjalnego i podkopania bytu naszego dziennika. Niestety, nadzieje te są płonne. *Głos Narodu* stoi i stać będzie siłą prawdy, w imię której przemawia i szczerością walki, którą wiedzie. Przetrzymaliśmy już różne systemy rządowe, przetrzymamy i dzisiejszy wolfowsko-żydowski huragan.

**Częściowe zniesienie konfiskaty.** Sąd krajowy wyższy w Krakowie w sprawie prasowej, odnoszącej się do konfiskaty Nr. 229 *Głosu Narodu*, na zażalenie prokuratorji państwa w Krakowie od uchwały sądu krajowego karnego z dnia 14-go października 1899 l. cz. Pr. III. 77/1/99 o ile takową zawnioskowanej konfiskaty kilku ustępów artykułu wstępnego pod napisem „Protesty rabinów“ odmówiono, przychylając się częściowo do tego zażalenia, zaczepioną niem uchwałę o tyle zmienia, iż orzeka: że 1) zamieszczone w Nrze 229 perjodycznego czasopisma drukowego *Głos Narodu* z daty Kraków dnia 10 października 1899 na stronie 1-szej ustępy artykułu wstępnego „Protesty rabinów“ od słów „Mord spełniono...“ do „potrzebuje“, tudzież od słów „Gdy nareszcie...“ do „okoliczność“ zawierają w sobie znamiona występku z § 302 u. k. i że 2) Zakazuje się rozszerzania tych ustępów i zarządzoną konfiskatę odnośnego Nru *Głosu Narodu* także z powodu tych ustępów się zatwierdza.

Natomiast nie uwzględnia się zażalenia prokuratorji państwa, o ile ono skierowane jest przeciw odmówieniu zawnioskowanej konfiskaty ustępu wspomnianego artykułu „Protesty rabinów“ od słów „ta sama prasa żydowska...“ do słów „...mordercą jest żyd“ i zaczepioną niem uchwałę pierwszego sądu się zatwierdza, albowiem ustępy „Mord spełniono“ do „...potrzebuje“, tudzież „Gdy w areszcie“ do „okoliczność“ zawierają istotnie w sobie znamiona występku z §. 302 u. k., gdyż autor stara się w nich wykazać istnienie mordu rytualnego u żydów, a protesty rabinów podaje za dowód udziału duchowego całego „żydowstwa“ w fanatycznym mordzie jednostki i w ten sposób stara się pobudzić czytelników do nienawiści względem żydów.

Natomiast brak jest tych znamion ustępowi dalszemu „Ta sama prasa żydowska...“ do „mordercą jest żyd“.

**Arcyksiążę Leopold Ferdynad** przejechał dziś rano przez Kraków do Przemyśla.

**Zgromadzenie poufne** chrześcijańskich wyborców m. Krakowa odbyło się wczoraj wieczorem w lokalu redakcji *Mieszczanina*. Przybyło przeszło 50 mieszczan i rękodzielników. Po dłuższych obradach uchwalono na wniosek p. Zarachowicza, wystosować do posłów Weigla i Sokołowskiego pisemne wezwanie, aby do dni 8 złożyli mandaty. Na wniosek p. Mikołajskiego uchwalono osobno zbierać podpisy, wyrażające tym posłom wotum nieufności, oraz protest społeczeństwa polskiego przeciw wszystkim chrześcijańskim interpelantom. Podpisy będą zbierane w trzech grupach: wyborców, obywateli Polaków i kobiet polskich.

Na wniosek dra Lewickiego uchwalono wysłać do okręgów wyborczych innych posłów, którzy podpisali interpelację w obronie Hilsnera odezwy na ręce stowarzyszeń z wezwaniem o urządzenie zgromadzeń protestujących, względnie o zbieranie podpisów na proteście.

Następnie wybrano komitet stały z prawem kooptacji, który zajmie się organizacją stronnictwa politycznego w mieście i kraju. Do komitetu weszli pp.: Repetowski, Szufa, Pinkalski Aleksander, dr Włodzimierz Lewicki, dr A. Schmid, Zygmunt Mikołajski, Kopaczyński, Kosobucki, Kuczyński, Ligęza, Wiśniewski, Zarachowicz, Siostrzonek, Komecki. Komitetowi przyznano prawo kooptacji.

Uchwalono następnie zwołać w jak najkrótszym czasie wielkie polityczne zgromadzenie w celu omówienia stanowiska dzisiejszego Rady gminnej Krakowa wobec chrześcijańskiego mieszczaństwa, oraz poddania krytyce żydofilskich prądów w Radzie miejskiej.

Przemówieniem pełnem otuchy i wiary we własne siły, wygłoszonem przez p. Kosobuckiego zakończyło się zebranie, które przed rozejściem się uchwaliło jednogłośnie bojkot *N. Reformy* za jej lekceważące stanowisko, zajęte w ostatniej sprawie wobec tych wyborców, po której karkach pp. Weigel i Sołowski wyspinali się na krzesło poselskie, aby stamtąd bronić żydowskich interesów.

*Posiedzenie komitetu odbędzie się dziś we wtorek o godzinie 6 wieczór w redakcji „Mieszczanina“.*

**Wykręty pana Sokołowskiego.** Szanowny poseł, stchórzywszy przed wyborcami, ratuje się teraz komunikatami po pismach i wykręca się z niesłychaną perfidją. Oto brzmienie tego klasycznego oświadczenia, zamieszczonego w *Czasie* i w organie p. Sokołowskiego.

„Wobec kłamliwych i tendencyjnie szerzonych wieści, jakobym w tych dniach był w Krakowie i porozumiewał się z dyrektorem policji, oświadczam, że od dnia 15 b. m. z Wiednia nie wyjeżdżałem wcale, dla nieustających prawie posiedzeń Koła polskiego i parlamentu, jako też, że na telegram z podpisem: „Wyborcy“, wzywający mnie w tonie kategorycznym na zgromadzenie piątkowe, odpowiedzieć nie mogłem, bo nie wiedziałem ani kto mnie wzywa, ani też do kogo telegram adresować“.

Pan Sokołowski sądzi, zdaje się, że ma do czynienia ze studentami, którzy mają zdawać wstępny egzamin do gimnazjum. Panie Sokołowski, nie zawracaj pan głowy! Wyborcy wiedzą, że, aby się porozumieć z policją krakowską, nie potrzeba na to do Krakowa koniecznie przyjeżdżać. Zaprzeczasz pan tylko, że w Krakowie nie byłeś i nie porozumiewałeś się z policją; zaprzeczże, że i listownie nie czyniłeś tego.

Nie wiedziałeś, biedaczku, komu na telegram odpowiedzieć — oj, oj... panie Sokołowski... pan już nie czytujesz innych dzienników, tylko swój *blatt?* Fe... Trzeba było wziąć inny dziennik do ręki, byłbyś się dowiedział o bardzo poważnym ruchu w Krakowie przeciw obrońcom Hilsnera... A może byłeś pan zajęty badaniem sprawy Hilsnera, że nie miałeś czasu zwrócić uwagi na żądanie twoich chrześcijańskich wyborców w Krakowie?...

Wszystkie te wykręty i godna rabina sofistyka uprawniają do wniosku, że zapewnienia o niewyjeżdżaniu z Wiednia mogą się także mijać z prawdą!

**Osławiona szmata** żydowsko-liberalna, organ Szczepanowskiego i Małci Fuhrman, *Słowo Polskie* napada na naczelnego redaktora naszego pisma za to, że *Głos Narodu* wierny, tradycji i pamięci swego wielkiego założyciela ś. p. Józefa Rogosza, usiłuje naprostować ścieżki, któremi chodzi jego własny syn, p. Włodzimierz Rogosz. *Słowo Polskie* broni p. Włodzimierza Rogosza, który „nie chce być pod jednym dachem z p. Ehrenbergiem“, przed zarzutem, że p. Wł. Rogosz jest „przyjacielem żydów“. Chyba ich nieprzyjacielem nie jest, skoro nie chce pracować w dzienniku założonym ciężką pracą i wielkim trudem jego ś. p. ojca, który w synu swoim widział spadkobiercę swych idei i pomocnika na polu walki z żydami.

Obrona *Słowa Polskiego*, pisma dziś nawskróś żydowskiego, założonego za ukradzione polskiemu społeczeństwu pieniądze, jest chyba największą obelgą dla uczuć rodzinnych p. W. Rogosza i najbardziej zohydzającą go reklamą.

**Mandat radziecki** po ś. p. Władysławie Schmidzie przypadnie starszemu kongregacji kupieckiej w Krakowie p. Henrykowi Schwarzowi, albowiem podczas ostatnich, w roku 1896 dokonanych wyborów do Rady miasta, p. Schwarz otrzymał po wybranych względną największą liczbę głosów, mianowicie 149. W dalszej kolei otrzymali p. Karol Rząca 142, p. Redyk 127 głosów.

**Pomnożenie sił** w sądzie kraj. karnym w Krakowie. Dotyczczasowy kierownik oddziału VIII, radca sądu krajowego p. Ferens, obejmuje nowoutworzony oddział XVIII, po nim zaś oddział VIII obejmuje sekretarz p. Kuliński z Podgórza. Oddział XIX, również świeżo otwarty, objął adjunkt sądowy p. Piotrowski, przydzielony z sądu powiatowego cywilnego. Tym sposobem sąd krajowy karny w Krakowie w ciągu bieżącego roku zyskał trzy nowe oddziały sądowe.

**IX. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.** Komitet gospodarczy Zjazdu — mającego się odbyć w przyszłym roku w Krakowie — odbył w dniu 20 października posiedzenie, na któremu chwalono przedłużyć Zjazd poza pierwotnie zakreślony czas 4-dniowy jeszcze na środę 25 lipca 1900 r., a to w tym celu, aby uzyskać we wtorek popołudniu czas na zbiorowe posiedzenie, poświęcone obradom nad sprawą gruźlicy, jako kwestją pierwszorzędnej doniosłości naukowej i społecznej. Pomysł skupienia wszystkich sekcyj dla narad nad tą sprawą wyszedł od sekcji zakopiańskiej Towarzystwa lekarzy galicyjskich z inicjatywy doktora T. Janiszewskiego, lekarza stacji klimatycznej w Zakopanem. To zbiorowe posiedzenie nie wyklucza dokładnych dyskusyj nad rozmaitemi zagadnieniami, dotyczącemi gruźlicy, w każdej z sekcyj lekarskich Zjazdu. Nadto na pierwszem ogólnem posiedzeniu Zjazdu wygłoszony będzie przez jednę z polskich znakomitości lekarskich wykład, obejmujący obecny stan nauki o gruźlicy i jej zwalczaniu przez społeczeństwo.

Oba ogólne posiedzenia Zjazdu uświetnione będą nadto wykładami dwóch najsłynniejszych dzisiaj naszych uczonych, t. j. prof. Hoyera z Warszawy i prof. Nenckiego z Petersburga, którzy już przychylili się pod tym względem do prośby komitetu.

Liczba sekcyj naukowych Zjazdu powiększyła się o sekcję dentystyczną, której gospodarzem będzie doc. dr Łepkowski (Kraków, ul. Straszewskiego). Nadto sekcja techniczna Zjazdu, której organizacją zajmują się z ramienia Towarz. techn. i komitetu Zjazdu dyrektor Ingarden i prof. Steingraber, podzieli się prawdopodobnie wskutek spodziewanego napływu uczestników na kilka grup, obradujących odrębnie. We wszystkich innych sekcjach prace przygotowawcze są w pełnym toku, a z dniem 1 grudnia będą już oznaczone wszystkie główne tematy obrad w każdej sekcji i ogłoszone nazwiska uproszonych referentów, z którymi toczą się obecnie rokowania.

**Dr Goldberger przed sądem.** Na ławie oskarżonych zasiadł wczoraj przed trybunałem orzekającym tutejszego sądu krajowego karnego lekarz żyd, dr Izaak Goldberger z Podgórza, który w dniu 2 maja b. r. w poczekalni swojej dopuścił się ohydy przeciw 14-letniemu dziewczęciu, Zofji Dz. Prokuratorja państwa oskarżyła rozpustnego lekarza o zbrodnię z §. 128 u. k. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Po przeprowadzeniu rozprawy, trybunał, któremu przewodniczył radca Z. Katyński, w asystencji radców M. Turowicza i dra L. Ujejskiego, oraz sekretarza rady, p. B. Müllera, uznał Izaaka Goldbergera winnym przekroczenia z §. 516 u. k. i skazał go na ośm dni aresztu i na zapłacenie 60 złr. stronie poszkodowanej. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora p. Pawłowski, jako rzeczoznawcy orzekali lekarze sądowi: dr Antoni Filimowski i dr Ign. Schaitter. Obronę prowadził prof. dr Rosenblatt.

**Największy skład na Kraków oryginalnych rosyjskich Kaloszy**
**z Petersburskiej fabryki we wszelkich fasonach**
**poleca W. Kłosiński Florjańska L. 6.**

**(Przy tej sposobności zwracam uwagę Szanownej Publiczności, że obecnie magazyn mój przeniosłem do lokalu ulica Florjańska L. 6, dawniej Hanicka).** 3436

Stronę poszkodowaną zastępował adwokat kraj. dr Antoni Dobija.

Z powodu śmierci ś. p. Ignacego Katyńskiego, 73 lat liczącego, obywatela w Bieczu, ojca radcy, p. Zdzisława Katyńskiego, przewodnictwo na dalszych rozprawach w tym dniu objął radca Turowicz.

**Prowokacja żyda.** Na dziedzińcu gimnazjum św. Jacka, przed rozpoczęciem egzorty, młodzież klas niższych igrała ze sobą wesoło. W tem na dziedziniec wszedł nagle nauczyciel żydowskiej religji, dr Thon, a jeden z rozbawionych malców z I klasy niechcący wpadł na niego i potrącił go. P. Thon widocznie uważał to za zamach na jego osobę i za gwałt publiczny, bo oto pochwycił malca pod gardło wykrzykując: „ja was nauczę!“ i t. d. Malca wyrwał z rąk żyda bedel gimnazjum i jego koledzy malcy. W sprawie tej dyrektor gimnazjum wdrożył śledztwo.

**Dom po Adamie Asnyku** został przez rodzinę sprzedany żydowi!

**Nagle zmarł** wczoraj wieczorem na plantach u wylotu ulicy Reformackiej, nieznany mężczyzna, około 60 lat liczący, z klasy wyrobniczej. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

**W Zatorze** w dniu 25 b. m. Tow. kasynowe żegnało wspólną ucztą członka swego dra Stanisława Zgorzalewicza, adjunkta sądowego, przeniesionego do Podgórza. Dr Zgorzalewicz przez czas zaledwie dwuletniego pobytu w Zatorze potrafił sobie pozyskać sympatję wszelkich sfer, z któremi na swem stanowisku miał sposobność się stykać. Uprzejmością i taktem w obejściu się ze stronami, szukającemi jego pomocy prawnej, niezmierną gorliwością w swym zawodzie, jako też przymiotami towarzyskimi zasłużył sobie w pełnej mierze na uznanie ogółu. To też Tow. kasynowe, jako związek inteligencji, chciało mu powyższą ucztą dać skromny wyraz uznania zasług, ceniąc w nim urzędnika, pojmującego wysoko swe szczytne powołanie i umiejącego łączyć obowiązki trudnego stanowiska sędziowskiego z obowiązkami ogólnie społecznymi.

**Z Nowego Sącza** telegrafują nam, że na odbytem wczoraj posiedzeniu komitetu przedwyborczego, postawiono jednomyślnie kandydaturę burmistrza Lipińskiego na posła do Rady państwa z kurji miast Biała, Wieliczka, Nowy Sącz.

**Pijawka.** Jak pijawka ssał chłopską krew, tuczył się na niej — jakby wycięty z „Emigracji chłopskiej“ Anczyca — arendarz z Wojłowszczyzny, Abramko Graf. Podstępnie, chytrze wkradał się w zaufanie chłopów, a później darł z nich bezlitośnie skórę. Nazywał się ich „dobrodziejem“, był *Shylokiem*. Umiał zawsze tak jakoś urządzić, że wszystkie ważniejsze sprawy rozstrzygały się u niego przy szynkfasie. Był ostatnią rozjemczą instancją w sporach, był doradcą w każdym kłopocie, a nawet lekarzem. Na wszystko można było znaleść radę u Abramka: łagodził waśnie, pisał skargi, rekursy, dawał lekarstwa i... pożyczał pieniądze. Trzeba było tylko umieć do niego przemówić. Abramko, jak sam o sobie mówił, miał „miękkie serce“. Ociągał się wprawdzie zrazu z pomocą, ale w końcu godził, radził, pożyczał. I to wszystko za byle co: za zoranie pola przy karczmie, za połowę zbioru, za gęsi na „bety“. Przy pożyczaniu pieniędzy jeden był tylko warunek: Abramko musiał się ubezpieczyć na hipotece. I to nic dziwnego — inaczej nie mógł, mówił przecie sam: „To nie moje pieniądze, tylko mej siostry, a ona, ot jak baba, nie rozumie się na interesach — bez hipoteki nie pożyczy...“

Zdarzało się wprawdzie prawie zawsze, że ten, który pieniądze pożyczył, później, choć już raz dług zapłacił, szedł z torbami, gdyż nagle Abramko stawał się prawomocnym właścicielem jego pola. Ale choć to złą krew robiło, wkrótce arendarz był znowu w łaskach u chłopów, bo umiał im wytłomaczyć, że Hrycio, lub Mikołka sam sobie winien, bo nicpoń i pijak, jeździłby tylko po jarmarkach.

Ale ostatecznie trafiła kosa na kamień; znalazł się taki dłużnik Abramka, który, wyrugowany przez niego z swej ojcowizny, choć już raz należność zapłacił, nie chciał swego żalu zalewać gorzałką, lecz poszedł na skargę do mecenasa we Lwowie.

I nagle wyszły na jaw sprawki, które są przedmiotem rozprawy, rozpoczętej wczoraj przed przysięgłymi. Okazało się mianowicie, że p. Abramko Graf oszukańczym sposobem uzyskiwał regularnie bezpodstawne wprawdzie, ale prawomocne nakazy zajęcia gruntów swoich dłużników. Kruczek był zaś taki: Pan Abramko pozywał swoich klientów do pobliskiego sądu w Rawie, a umiał sprawą zawsze tak pokierować, że oni szli zamiast do Rawy, do również blisko położonego Niemirowa, sądząc, iż sprawa rozgrywa się przed tamtejszym sądem. Sztuczką tą uzyskiwał pan arendarz zaoczny, dla siebie korzystny wyrok.

Sędziowie przysięgli rozpatrywać będą tę sprawę przez kilka dni.

**Kościół polski w Wiedniu.** Od komitetu wykonawczego loterji na kościół polski otrzymujemy następującą odezwę: „W dniu 19 października odbyło się pod przewodnictwem hr. Karola Lanckorońskiego, posiedzenie komitetu wykonawczego loterji fantowej, urządzonej na pokrycie kosztów restauracji kościoła polskiego w Wiedniu.

Przedłożone przez radcę dworu Władysława Struszkiewicza sprawozdanie z dotychczasowej działalności przyjęli zgromadzeni z zadowoleniem do wiadomości. Ze sprawozdania tego okazuje się, że zostało do tego czasu rozesłanych do kraju losów 68.000. Fantów bardzo pięknych i wartościowych nagromadzono znaczną ilość. Między ofiarodawcami znaczniejszych fantów wymienić należy: pp. Abrahamowiczów, Bilińskich, hr. Lanckorońskich, hr. Potockich, ks. Sanguszków, hr. Tarnowskich, hr. Wodzickich, bar. Ziemiałkowskich i innych. Od artystów malarzy zaś wpłynęły obrazy od pp.: Fałata, Kossaka, Kozakiewicza etc. Obiecali jeszcze nadesłać utwory swego pędzla pp.: Pochwalski, Ajdukiewicz Z., Rauchinger, Styka, Krzesz, Rybkowski, rzeźbiarz Mazur i wielu innych. W rozsprzedaży losów w kraju żywy udział wzięli przedewszystkiem pp. starostowie, marszałkowie powiatów i Wielebni księża dziekani i, jakkolwiek sprzedaż losów nie zupełnie jeszcze ukończona i rozwikłana, to według sprawozdań nadchodzących można mieć nadzieję, osobliwie jeżeli się zważy, że panie nasze w uwzględnieniu patrjotycznego i religijnego celu, swego wpływowego poparcia odmówić nie zechcą, iż wynik można będzie może nazwać zadowalniającym.

Przedewszystkiem tutaj zwrócić musimy uwagę na konieczność rozwinięcia żywszej czynności w rozsprzedaży losów w obydwóch naszych stolicach kraju we Lwowie i w Krakowie, skąd niestety sprawozdania dotyczasowe nie dosyć brzmią pomyślnie.

Z uznaniem jedynie podnieść należy gorliwą czynność inspektora kolei państwowych w Krakowie p. Piaseckiego, który już znaczną stosunkowo liczbę losów rozmieścić zdołał.

Z uwagi, że ciągnienie losów naszej loterji dopiero ostatniego grudnia b. r. się odbędzie, nie zamierzamy dzisiaj jeszcze składać szczegółowego rachunku; pozwalamy sobie tylko wspomnąć, że od tego czasu dzieli nas tylko jeszcze zaledwie dwa miesiące, a i usilnie i z naciskiem prosimy wszystkich, którym drogi jest cel narodowo-religijny naszego przedsięwzięcia, by zechcieli ze zdwojoną energją pamiętać o tej naszej piekącej potrzebie zapłacenia tego narodowego długu, który zaciągnąć musieliśmy, by z wielkim trudem wywalczony kościół polski w Wiedniu, odpowiednio do godności naszej narodowej i przywiązania wiary Ojców, był odnowiony.

Praca OO. Zmartwychwstańców z dniem każdym coraz większe zakreśla kręgi i coraz gorętsze zyskuje sobie uznanie. Oby Bóg dał, byśmy z końcem roku zapłacili dług, w którego wyrównaniu zaangażowany jest nasz honor narodowy!“

**Kapituła kolońska** wybrała arcybiskupem Kolonji biskupa w Paderbornie ks. Huberta Simara. Nowy arcybiskup urodził się w r. 1835. Po otrzymaniu święcenia kapłańskiego w r. 1859 był prywatnym docentem a w kilka lat potem zwyczajnym profesorem dogmatyki na wydziale teologicznym Uniwersytetu w Bonn. W r. 1891 został biskupem paderbornskim. Z pod jego pióra wyszło wiele dzieł i broszur teologicznych Trzymał się zawsze zdala od życia politycznego.

---

**Z Kasy oszcz. w Wieliczce.** Otrzymujemy następujące pismo: Z powodu wieści rozsiewanych w dziennikach o Kasie oszczędności w Wieliczce, względnie o poniesionych przez tę instytucję znaczniejszych stratach w kilku wypadkach, przystąpił wydział powyższej Kasy do zbadania wszystkich spraw w dziennikach poruszonych i po szczegółowem dochodzeniu, oraz wyjaśnieniach syndyka Kasy, podaje, wskutek uchwały powziętej na posiedzeniu dnia 25 października 1899 r., do publicznej wiadomości: że fundusz rezerwowy powiatowej Kasy oszczędności w Wieliczce, wynoszący z końcem czerwca 1899 sumę 119.202 koron 95 hal., po dokonanem skontrum, znalazł wydział w największym porządku i nienaruszonym, oraz, że powiatowa Kasa oszczędności w Wieliczce nie poniesie żadnych strat, ewentualnie bardzo nieznaczne.

Wreszcie zwraca wydział uwagę na przepis §. 2 statutu powiatowej Kasy oszczędności, w myśl którego powiat autonomiczny wielicki poręcza za całość wkładek, jakoteż za ich statutowe oprocentowanie.

Wobec tego nie zachodzi obawa, by wkładki nie były zabezpieczone, książeczki wkładkowe mają bowiem pupilarne bezpieczeństwo, a wypłata procentów uskuteczniona będzie ściśle w terminach dotychczasowych.

Rozsiewane wieści na niekorzyść powiatowej Kasy oszczędności pochodzą ze złego źródła i od ludzi złej woli, którzy nie baczą na to, że przez takie nieprawdziwe wieści mogą szkodzić instytucji, interesowanej publiczności i krajowi. — C. k. starosta, jako c. k. komisarz rządowy: *Bolesław Szczerbiński.* Prezes Rady powiatowej, jako prezes wydziału pow. Kasy oszczędności: *Karol Czecz.*

**Zbrodnia.** Przyjeżdżający w niedzielę od Oświęcimia podróżni dostrzegli przy plancie kolejowym koło Trzebini zwłoki mężczyzny, nad któremi stał żandarm, trzymając skrępowanego człowieka. Bliższych wiadomości dotychczas nie ma.

---

**Nekrologja.** Ignacy Katyński, obywatel w Bieczu, ojciec Zdzisława Katyńskiego, radcy sądu krajowego w Krakowie, przeżywszy lat 73, zmarł w Bieczu.

---

**Składki.** Zamiast oświetlenia grobu rodzinnego w Dniu Zadusznym, przesyłają na fundusz budowy szpitala Braci Miłosierdzia w Krakowie panie: z Jankowskich Kraińska koron 10 i Włodzimiera z Kraińskich Szołayska koron 10.

---

**Gabryelski (Krzysztofory, Kraków)** sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrji fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500 — wiedeńską po 300 złr.

---

## HUMOR.

Na wsi.

— Zośka, prędko dasz kolację?

— Albo co?

— Bo mi się spać chce.

— O, głupi chłopisko!... Spać mu się chce, a on kolacji żąda, zamiast poduszczyny....

---

Podobieństwo.

— Księżyc podobny jest do posagu...

— A to jakim cudem?

— Z początku, o wschodzie, wydaje się ogromny ... a potem coraz mniejszy, aż wreszcie znika zupełnie...

---

Kosztowne cukierki.

— Patrz, mężu, narzeczony znów przysłał naszej Mani masę cukierków!

— Wiedziałem jeszcze wczoraj, że przyśle.

— Mówił ci?

— Nie! — tylko pieniędzy odemnie wczoraj pożyczył.....

---

# Przed trybunałem karnym.

***(Sprawa galicyjskiej Kasy Oszczędności.)***

***Lwów 30 października.***

*(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu“).*

Dzisiejsza rozprawa zaczęła się o godzinie 10-tej min. 30.

Pierwszym świadkiem miał być ojciec oskarżonej, stary żyd Fuhrmann. Świadek nie stawił się jednak z powodu choroby.

Małcia oświadcza, że skłoni ojca do złożenia zeznań.

Następnym świadkiem jest stróż kamienicy, w której mieszkała oskarżona; zeznaje, że Małcia najmując mieszkanie podawała się za wdowę. Meble jej były początkowo bardzo skromne, później zaś urządzenie mieszkania było coraz zbytkowniejsze. Zima codzień niemal bywał u oskarżonej, miał nawet swój osobny klucz od bramy. Świadek często od Zimy pieniądze nosił do Małci w kopercie. Oprócz Zimy bywali u Małci pewien oficer i jakiś „pan cywilny“.

Świadek stróżka, żona poprzedniego, opowiada, że oskarżona mówiła, że jest właścicielką folwarku i że jest krewną Zimy. Stróżka dopiero później dowiedziała się o faktycznym stosunku Małci z Zimą. Zresztą pamięta, że oboje bardzo często się z sobą kłócili. Nader ważne jest zeznanie tego świadka, że Małcia skarżyła się raz po kłótni z Zimą następującemi przed nią słowy: „Gdyby on choć własne dawał mi pieniądze, ale on je i tak bierze z Kasy!“

Małcia przeczy temu.

Przesłuchiwano następnie jako świadka rewizora policyjnego Przestrzelskiego, który opowiada, jak się brał do rzeczy, by zbadać tajemnice życia Fuhrmanowej — i jakich w tym celu zażywał sztuczek. Bywał u Fuhrmanowej, jadał i pił, a z rozmów z Małcią wyniósł przekonanie, że obawiała się ona przedewszystkiem tego, by nie wykryło się, że pieniądze, jej dawane, brał Zima z Kasy oszczędności. Świadek zastał raz u Małci ojca jej. Przeczy następnie stanowczo, jakoby od niej brał jakiekolwiek datki pieniężne.

Małcia obstaje przy twierdzeniu swojem, że pieniądze te dawała i powołuje się w tym względzie na świadectwo swej służącej.

Prokurator żąda, aby wezwano do przesłuchania sędziego śledczego, radcę Miłaszewskiego, a to dla stwierdzenia jak się rzecz ma z twierdzeniem oskarżonej, że nie wiedziała, że ją w śledztwie jako świadka przesłuchiwano, ale że mniemała, że występuje w charakterze oskarżonej.

Wezwany radca Miłaszewski daje wyjaśnie-

**Bieliznę męską, Kołnierzyki, Mankiety, Krawaty**

**otrzymał w wielkim wyborze i poleca**

**KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI Kraków, Sukiennice Nr. 24, 25.**

**Ceny bardzo niskie.**

2677

nia, które stwierdzają bez żadnych wątpliwości, że Małcia kłamie.

Odczytano następnie zeznania Fuhrmana, ojca oskarżonej. W zeznaniach tych twierdzi on, że córka była dlań bardzo złą, gdy ją prosił o wsparcie, że groziła mu kijem i policją i nic mu dać nie chciała, mówiąc, że sama wszystko dostaje od Zimy. Świadek brał nieraz od Zimy kilkoguldenowe zapomogi, później jednak, zapewne wskutek podżegań Małci, Zima mu nic dawać nie chciał. Wezwany po raz drugi do sędziego śledczego, stary Fuhrman zeznawał na korzyść swej córki, mówiąc o niej jak najlepiej. Sprzeczność w swych zeznaniach zaś tłomaczył brakiem pamięci.

Świadek Kochanowki, stróż gmachu Kasy oszczędności, zeznaje, że już po ustąpieniu Zimy chodził ktoś w nocy po Kasie. Mógł to być tylko Zima. Do Małci nosił świadek często od Zimy pieniądze.

Świadek Kiszka, drugi stróż Kasy, opowiada to samo co, jego poprzednik.

Na tem o godzinie w pół do trzeciej przerwano rozprawę, odraczając ją do godziny 4 popołudniu.

*Lwów, 31 października.*

Wczorajsze popołudniowe posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 4. Z powodu ukończenia przesłuchania Małci Fuhrman i dotyczących jej świadków, opuściła ona wczoraj salę, na którą natomiast wkroczyli oskarżeni: Karpiński, Szczepanowski i Wędrychowski.

Przewodniczący oznajmia, że obecnie omawiana być miała sprawa kredytów, lekkomyślnie przez Zimę udzielanych, z powodu śmierci Zimy jednak ograniczy się tu tylko do skreślenia pobieżnego tej sprawy obrazu.

Na wekslach kaucyjnych jest 447.600 złr. niepokrytych, na dobrach 431.000, weksli zadawnionych 127.000 złr.

Odczytano następnie memorjał p. Klebergа, radcy namiestnictwa. Memorjał ten omawia sprawy Kasy w latach 1893 do 1895. W roku 1895 podnosi p. Kleberg z naciskiem, że Zima nad sobą nie ma żadnej kontroli, że dwóch drugich dyrektorów wcale się do zarządu Kasy nie miesza, a polecenia namiestnictwa są ignorowane. Dlatego zaleca p. Kleberg, aby w Kasie zrobiono nagłe i niespodziewane skontrum przez ludzi fachowych, przez co jedynie wykryć będzie można wszystkie nieporządki i tak *modo imperativo* przeprowadzić potrzebne zmiany.

Obr. dr Aszkenazy zarządał odczytania protokołu z walnego zgromadzenia Kasy z marca roku 1898.

Z protokołu tego wynika, że na odnośne interpelacje odpowiedział Zima, że przedłożony bilans przedstawia dokładny obraz interesów Kasy, że jest „formalną spowiedzią“. Zdanie Zimy poparł p. Gubrynowicz oświadczeniem, że komisja kontr. wszystko w porządku znalazła i postawił wniosek o udzielenie absolutorjum dyrekcji Kasy. Zdanie Gubrynowicza powtórzył radca miejski hr. Jerzy Borkowski, który nawet dodał, że księgi Kasy są tak wzorowo prowadzone, iż mogłyby służyć za przykład wszystkim innym instytucjom finansowym!!

Przesłuchiwano następnie jako świadka dra Wiktora Opolskiego, lekarza p. Szczepanowskiego. Świadek zeznaje, że p. Szczepanowski pacjentem jego jest od dwóch lat, że cierpi na wadę serca, oraz, że ostatnimi czasy stan chorego stał się tak groźnym, że on, (lekarz) zalecić mu musiał jak największy spokój. Do tej choroby Szczepanowskiego przyłączyły się jeszcze rozmaite komplikacje, które dr Opolski szczegółowo opisuje. Pod wpływem ciężkich cierpień, oraz morfiny, która jedynie jako tako cierpienia chorego łagodzi, mógł Szczepanowski niejedno prawie bezwiednie uczynić. Dr. Opolski ma tu na myśli podpisanie przez Szczepanowskiego owego listu w sprawie konta Liliena; dodaje, że nietylko w styczniu r. b., ale i na długo przedtem nie mógł Szczepanowski zajmować się swoimi interesami z powodu choroby.

Oskarżony Szczepanowski stwierdza na podstawie swych ksiąg, że wysokość długów jego w Kasie, pierwotnie wymieniona, jest prawdziwa i mówi, że znawcy przyznali wiarogodność tych ksiąg, które nie są wcale pisane na prędce i umyślnie.

Na tem przerwano rozprawę, odraczając ją do dnia następnego.

# Ostatnia poczta.

**Morawska Ostrawa** 30 października. W tutejszym domie narodowym odbyło się zgromadzenie, na którem przemawiali posłowie: Engel i Horzica. Socjaliści urządzili kontrdemonstrację.

**Lutomierzyce** 30 października. Odbyły się tu zaburzenia, podczas których wybito wiele okien w mieszkaniach żydowskich. Trzy osoby aresztowano.

**Praga** 30 października. W Węgierskim Hradyszczu przyszło wczoraj do demonstracji przeciw Niemcom i żydom.

**Budapeszt**. 30 października. Dowiaduję się, że komenda żandarmerji węgierskiej w Koszycach zrobiła doniesienie do wiceżupanatu komitatu spiskiego, jakoby posterunek galicyjskiej żandarmerji, na spornem terytorjum przy Morskiem Oku w Tatrach, zabraniał nietylko wolnego przejścia turystom, ale i urzędnikom dóbr ks. Hohenlohego, oraz urządzania polowań. Wiceżupan komitatu spiskiego odniósł się do ministerstwa spraw wewnętrznych w Budapeszcie z zapytaniem, co ma dalej robić. Ministerstwo dało podobno polecenie, „aby nie cierpieć dalej opozycji żandarmów galicyjskich i **użyć broni palnej**“. Równocześnie wysłano na sporne terytorjum nad Morskiem Okiem silny oddział żandarmerji węgierskiej. Zachodzi obawa starcia, albowiem ks. Hohenlohe chce polować koniecznie na spornem terytorjum. (Galicyjscy członkowie delegacji mają gotowy materjał do interpelacji.

**SKONFISKOWANO!**

Jak tak dalej pójdzie, doczekamy się jeszcze wojny węgiersko-austrjackiej, nie jest bowiem wykluczonem, iż wkrótce nadejdzie wiadomość, że Węgrzy wysłali wojsko i armaty na granicę galicyjską! Postępowanie żandarmerji galicyjskiej jest zupełnie w porządku, albowiem istnieje od lad kilku układ między rządami Austrji i Węgier, mocą którego nie wolno żadnej stronie wykonywać prawa własności na spornem terytorjum, aż do ostatecznego rozsądzenia sporu! *Przyp. Red).*

**Rzym** 30 października. Parlament zwołany na 14 listopada.

# Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

**Warszawa** 31 października. Z powodu braku węgla w warszawskim okręgu przemysłowym, podniesiono, jak donoszą dzienniki, w ministerstwie finansów kwestję czasowego obniżenia cła na węgiel śląski.

**Praga** 31 października. Wczoraj odbyły się w licznych miejscowościach w Czechach a między innemi w Polnej, rozruchy antysemickie. Żydom wybito szyby.

**Wiedeń** 31 października. *Wiener Ztg* ogłasza mianowanie dra Dobrzyńskiego, prywatnego docenta politechniki we Lwowie, krajowym inspektorem kotłów parowych.

**Wiedeń** 31 października. Hr. Gołuchowski powrócił dzisiaj do Wiednia.

**Budapeszt** 31 października. Węgierska deputacja kwotowa wybrała swoim przewodniczącym Tiszę a dra Falka referentem.

**Rzym** 31-go października. Rozpoczęła się tu wczoraj rozprawa przed trybunałem przysięgłych przeciwko deputowanym z partji socjalnej: Bissolatiemu, Morgariemu, Prampoliniemu i Defelicemu, oskarżonym o przewrócenie i rozbicie urn do głosowania na posiedzeniu z dnia 30 czerwca b. r.

Przewodniczący trybunału sądowego rozpoczął rozprawę podaniem do wiadomości, że skoro onegdaj upłynął dekret królewski, powołujący Izbę na dzień 14 listopada, konieczne jest upoważnienie Izby do ścigania sądowego deputowanych. Równocześnie wypuszczono na wolność wszystkich trzech oskarżonych.

**Londyn** 31 października. O projektowanej wizycie cesarza Wilhelma w Anglji donoszą dziś, że sprawa ta rozstrzygnięta zostanie dopiero po wizycie cara w Poczdamie.

# Wojna w Transwaalu.

**Londyn** 30 października. Burowie ścieśniają coraz bardziej swoje zastępy wokoło Ladysmith. Jenerał Joubert stoi tam z 16.000 armją. Krüger znajduje się w Glenkoe. Źródła angielskie podają, że bombardowanie Mafekingu trwało cztery godziny, ale nie zrządziło poważnych szkód.

**Londyn** 31 października. Admiralicja ma postanowić natychmiastową mobilizację dywizji A rezerwy floty, tj. 29 okrętów wojennych. Pociągnie to za sobą olbrzymie obciążenie dochodów państwowych i zdaje się wskazywać, że Anglji zagraża niebezpieczeństwo prawdziwie wielkiej wagi.

W Porthsmuth odbyła się onegdaj konferencja wszystkich oficerów floty i urzędników warsztatów okrętowych, okoliczność wiele dająca do myślenia wobec zwykłej surowości, z jaką Anglicy przestrzegają niedzielnego odpoczynku.

**Berlin** 31 października. Wypadkiem dnia jest w Londynie telegram cesarza Wilhelma, wystosowany do komendanta jego pułku dragonów, który przedwczoraj miał odpłynąć do południowej Afryki. „Pożegnaj pan“, brzmi depesza cesarza, „pułk odemnie. Oby wszyscy cało i zdrowo powrócili.“

Ogłoszenie treści tego telegramu w rozkazie pułkowym, wywołało, jak się dowiaduje *Localanzeiger*, najwyższą radość wśród żołnierzy. Dzienniki są bardzo zadowolone, gdyż telegram cesarza stwierdza najdowodniej jego przyjazne usposobienie dla sprawy Anglji. Pułk wspomniany nie mógł odpłynąć przedwczoraj, gdyż nie ukończono jeszcze potrzebnych przygotowań na okręcie. Odpowiedzialność za to nie spada na urząd wojenny, lecz na admiralicję.

**Londyn** 31 października. Boerowie rozpoczęli kanonadę na Ladysmith. Siedm armatnich strzałów artylerji angielskiej zmusiło baterje Boerów do milczenia. Boerowie zamierzają zaatakować Ladysmith z lewej strony t. j. od wschodu. Armja Boerów liczy 16.000 ludzi, jenerał angielski White ma podobno w Ladysmith 17.000 wojska.

Boerowie zabrali transport 1.500 mułów, przeznaczony dla wojska angielskiego.

White ma podobno rozkaz po krótkim oporze ustąpić z Ladysmith, tak samo jak z Dundee.

Boerowie sypią szańce koło miejscowości Besters, naprzeciw Ladysmith.

Jenerał White donosi, że podczas wycieczki 30 b. m., starł się z główną siłą Jouberta. Walka trwała kilkanaście godzin. Wojsko angielskie ścigało Boerów kilka mil, nie zdołało jednak dotrzeć do głównego obozu Boerów.

# Odpowiedzi od Redakcji.

**Panu M. D. z ul. Krowoderskiej.** Radzimy sprawę tę wytoczyć przed „forum“ walnego zgromadzenia. Nigdy nie można dość ostro napiętnować podobnego naigrawania się z uczuć chrześcijańskich rodaków i wyborców.

**Panu B. D. w Krakowie.** Prezydent Rzeczypospolitej francuskiej, Sadi Carnot, zamordowany został przez anarchistę Caseria dnia 24 czerwca 1894 r.

*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nieprzyjmuje.*

## Podziękowanie.

Nie będąc w stanie każdemu z P. T. uczestników osobiście podziękować, przesyłamy na tej drodze całemu korpusowi oficerskiemu i podoficerom załogi krakowskiej, jakoteż Krewnym, Znajomym i Szan. P. T. Publiczności podziękowanie za łaskawy udział w obrządku pogrzebowym naszego drogiego ś. p. rodzica, oraz za okazane nam współczucie, składamy serdeczne „Bóg zapłać.“

Kraków 30 października 1899.

**Katarzyna Böhm**, żona. **Helena Böhm**, córka. **Robert i Franciszek** synowie. **Józefa Böhm** synowa. **Edward i Helena**, wnuki.

MATTONIEGO
GIESSHÜBLER
alkaliczna
naturalna Szczawa.

**Dr Tadeusz Mayzel**
wieloletni specjalista chorób skórnych, wenerycznych, narządu moczowego i pęcherza
ordynuje obecnie przy **ul. Florjańskiej l. 55.** (dom Wgo Kulczyńskiego) od 10—12 i od 2—5. 2001

SKŁAD FORTEPIANOW
**W. Barabasz i Sp.**
Kraków, Rynek 39, I. ptr.. 3138

**Rotunda z pelerynka** podbita kangurami, jest do sprzedania. Mały Rynek Nr. 7, I-sze piętro, drzwi Nr. 4, między godziną wpół do 1-szej a wpół do 2-giej.

**KOWAL**
lat 35, bezdzietny, obznajomiony z narzędziami i maszynami rolniczemi, z egzaminem kucia koni, **poszukuje posady** w obszarach dworskich, od Stycz. 1900 r. Adres „A. B.“ Rzuchowa koło Tarnowa. 3483

**Dom piętrowy z ogródkiem**
nowo wybudowany, z dobrego materjału, o 17-stu ubikacjach, w Półwsiu Zwierzynieckim, przy ul. Mickiewicza Nr. 86 **do sprzedania.** Potrzebny kapitał 4.000. Wiadomość w miejscu. 3475

**Salon Mód**
**Mme Kunzé w Krakowie**
**ul. Szewska 20, I. p.**
poleca 2838 1 0
**bogaty wybór**
najmodniejszych paryskich
**KAPELUSZY**
**damskich.**

**BROWAR PAROWY**
**w Trzcinicy**
(poczta, telegraf i stacja kolei państw.)
**poleca P. T. Publiczności**
**„Piwo Bawarskie“**
napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.
**„Piwo Bawarskie“** jest 14-stopniowe, w gatunku jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.
**„Piwo Bawarskie“**
wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 297
**„Piwo Bawarskie“**
zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.
Na **„Piwo Bawarskie“** uskutecznia zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy**, a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.
**Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.**

**Magazyn i pracownia**
**Sukien męskich**
ANTONIEGO
**SADOWSKIEGO**
W KRAKOWIE
**ul. Florjańska L. 8, I. piętr.**
poleca swój 2796
**MAGAZYN**
i pracownię krawiecką,
gdzie zamówienia wykonywa w 24 godzinach punktualnie, w wykwintnej i eleganckiej robocie, z materji trwałej podług **najnowszych żurnali paryskich**, po cenach **możliwie niskich**, również utrzymuje **znaczny skład gotowych ubrań na składzie.**
Polecam się łaskawym względom
*Antoni Sadowski.*

**Wodociągi**
tak w Krakowie jakoteż na prowincji urządza **pierwszy koncesjonowany instalator** 25 2
**Karol Markus**
**Kraków, Szpitalna 18.**
Wielka ilość wykonanych robót przez 21 lat, daje najlepszą rękojmię, iż zlecone roboty praktycznie i fachowo wykonane zostaną.
Sprzedaje wszelkie części składowe **do wodociągów** z mosiądzu, ołowiu żelaza i fajansu, które na składzie utrzymuje **w wielkim wyborze.**

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że dotychczasowy **Magazyn towarów modnych dla dam,** pod firmą
**BIRTUS i BOJARSKI**
przeszedł w posiadanie niżej podpisanych, którzy takowy w tym samym kierunku co i poprzednicy będą nadal prowadzić pod firmą
**ZIMLER i SPÓŁKA**
**w Krakowie, Rynek, Linia A—B.**
Częściowe kierownictwo w magazynie powierzyliśmy p. **St. Birtusowi,** dotychczasowemu współwłaścicielowi magazynu Birtus et Bojarski. 3315 3 3
Polecając naszą nową firmę, starać się będziemy zyskać dla tejże te same względy i zaufanie, jakiemi Szanowną P. T. Publiczność **nasz magazyn drobiazgowy** dotychczas zaszczycać raczyła. Z szacunkiem
**Porębski & Zimler.**
W końcu nadmieniamy, iż nowo nabyty magazyn zaopatrzyliśmy już na sezon jesienny w najmodniejsze towary, jakoto:
**Kapelusze wiedeńskie i paryskie | Wstążki | Pióra | Welonki | Aplikacje | Koronki | Paski | etc. | Boa | Parasole**

**Zmiana Lokalu.**
**Bezsprzecznie**
największy zapas po najtańszych cenach
**Obuwia wszelkiego rodzaju**
**od zwykłego do salonowego**
ma na składzie własnego wyrobu
**M. DERDZIKOWSKA**
**pod zarządem B. DOBRZAŃSKIEGO**
**przy ul. Sławkowskiej L. 16**
W KRAKOWIE.
Proszę przybyć i przekonać się, że wyrób mój lepszy i tańszy niż wszystkie niemieckie. 2744 0 0

**Wacław Šourek**
**krawiec męzki**
*w Krakowie, ul. Sławkowska L. 6, I ptr.*
poleca Szanownym P. T. Panom
**swój nowo otworzony, na każdą porę roku, bogato zaopatrzony magazyn nowości angielskich, francuskich i krajowych z pierwszorzędnych fabryk na ubrania męzkie.**
Przyjmuje zamówienia na wszelkie ubrania męzkie i wykonuje także we własnej pracowni, podług najświeższych żurnali angielskich jak najdokładniej i w czasie jak najkrótszym.
Dla zamiejscowych wystarczy zamiast miary przysłanie dobrze zrobionego ubrania. 3215 6 6
Próbki wysyła darmo i opłacone. Ceny nader przystępne.

ZNAKOMITE
**Wódki Gdańskie**
z Dystylarni Bialskiej
**POMARAŃCZÓWKA**
**KMINKÓWKA**
**ZŁOTÓWKA**
**butelka 1 złr. 30.**
Do nabycia 2193 4 0
**w „Składzie Win Greckich“**
**Kraków, Jagiellońska Nr. 7.**
**Mała flaszka na próbę 35 centów.**

**Ostatni tydzień!**
**Wielka okazja do nabycia**
**PŁÓCIEN i RĘCZNIKÓW** 3355 1 5
wysprzedaży masy konkursowej krajowego Towarzystwa handlowego
w lokalu dotychczasowym **(Rynek gł., róg ul. Wiślnej L. 26)**
**OSTATNIE TRZY DNI.**
*Ceny stałe poniżej oszacowania sądowego.*

**DO WYNAJĘCIA**
**POKOJE**
**umeblowane**
z całodziennym utrzymaniem, dla rodzin i pojedynczych osób, na doby — lub rocznie. — **Studencka Nr. 3, I-sze piętro.** 3366 3 2

**L. Haase, Weterynarz**
*Kraków, ul. Niecała L. 6*
leczy wszelkie zwierzęta domowe. — Na prowincję wyjeżdża bezzwłocznie. 3452 2 3

**Ogród warzywny**
z Cieplarnią i Oranżerją, 100 okien inspektowych, blisko miasta położony, ma **do wydzierżawienia** zaraz, Obszar Dworski **Krzeczów p. Bochnia.** 3272 6 8

**Pomocnik fryzjerski**
zostanie zaraz przyjęty.
**K. Ryżmanowski**
Kraków, ul. Szewska l. 2. 3453

**Co drugi los wygrywa!**
**WIELKA LOTERJA**
PRZEDMIOTÓW WARTOSCIOWYCH
**na rzecz budowy Zakładu Salezyańskiego rzemieślniczo-naukowego dla biednych dzieci i sierot w Oświęcimiu.**
Loterja obejmuje miljon losów, a **500.000** wygranych.
GŁÓWNIEJSZE WYGRANE:

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1 wartości . . | 50.000 kor. | 15 wartości . . | po 500 kor. |
| 2 „ | po 10.000 „ | 25 „ . . | „ 300 „ |
| 3 „ | „ 5.000 „ | 30 „ . . | „ 200 „ |
| 5 „ | „ 2.000 „ | 50 „ . . | „ 100 „ |
| 10 „ | „ 1.000 „ | reszta niżej stu koron. | |

**Cena losu 1 złr.**
**NB.** Na przesyłkę pocztową należy dołączyć **20 cent.**
*Do nabycia w Dziale Inseratowym „Głosu Narodu“* 3377
**w Krakowie przy ul. Jagiellońskiej Nr. 7.**

**Herbata z Brodów.**
**Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu zaaną prawdziwą** 2169
**HERBATĘ ROSYJSKĄ**
zbioru majowego poleca **HANDEL**
**W. ADAMOWICZA**
**W BRODACH** na pograniczu rosyjskiem

| | | |
|---|---|---|
| 1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej . . . . . | złr. | 1·40 |
| 1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak. najlepsz. | „ | 2·50 |
| 1 funt **„Imperial“** cesarskiej w oryginaln. opakow. | „ | 3·50 |
| 1 funt **Okruchów** z najlepszych herbat kwiatowych | „ | 1·20 |

**Znakomita KAWA „CEYLON“ 5 kilo** franco każdej stacji 9·—
**Herbata z Brodów.**

**FEINSTES PEAU D'ESPAGNE PUDER & PARFUM**
**VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS**
Do nabycia w składach perfumerji, droguerjach i t. p. 1557
Jeneralny zastępca: **E. Neuhaus, jun.,** Wien, I., Führichgasse Nr. 10, Telefon 8598.

**PARCELE**
**pod Wille**
i **domy** czynszowe, w pięknem i ruchliwem miejscu, przy nowo otwartej ulicy, między błoniem a ulicą Senatorską w Półwsin, **w dowolnym rozmiarze** są korzystnie **do sprzedania** — pod adresem: „Jakób BARTEL“ w Zwierzyńcu, L. 150. 3308 3 5

**W składzie fortepianów Pianin i Harmonij**
**J. Radzisz ewskiego i Spółki** 3139
Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
**Rynek główny Nr. 29. Kraków**

**!Na Dzień Zaduszny!**
**Prawdziwa dogodność dla Szan. Publiczności!** 3419
W ogrodzie, naprzeciw cmentarza krakowskiego **przyjmuje się wszelkie zamówienia na dekoracje grobów** świeżymi kwiatami itp. Jest tam również wielki zapas wieńców, gustownie ubranych, świeżych i suchych, i Chryzanthem kwitnących. Wszystko sprzedaje się bardzo tanio. **E. Uklański,** Zarząd Ogrodów **Olsza Dwór p. Kraków.**

**Butelka** znakom. **Perteru 9ct** wyb. **Piwa maro. 9 „**
Przy zakupnie naraz 10 but., jedna darmo w dodatku.
**Wielki wybór wódek Polskich**
z c. i k. uprzyw.
**Zakł. fabr. w Tenczynku**
poleca 3151
**Reprezentacja: Kraków, Bracka 11**

**Motor Parowy**
**6-o konny**
z kotłem stojącym, z fabryki Rödiger & Schram w Wiedniu, gotowy do użycia — ma **do sprzedania** Obszar Dworski **Krzeczów p. Bochnia.** 3271 6 8

**Sprzedam lub zamienię wieś większą na kamienicę**
lub wieś mniejszą wydzierżawię za 6.000 fl rocznie, z kaucją. **Poszukuję przedsiębiorcy,** majstra, dla wyrobu cegły, dachówek, dren. — „A. C. Z.“ Tarnów. 3359 4 10

**Zmiana Lokalu.**
Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że z dniem 15 października 1899 r 3362 4 8
**przeniosłem mój**
**Handel Mąki i Wiktuałów**
istniejący od roku 1842 przy ul. Siennej L. 12
**na ul. św. Jana L. 2,**
do domu WPani Janigowej.
Polecając mój handel, zaopatrzony **w wyborowe gatunki mąki** tak **węgierskiej** jak i **krajowej** po cenach bardzo przystępnych, — oraz we **wszelkie gatunki wiktuałów,** staraniem mojem będzie jak dotychczas tak i nadal wymaganiom Szan. P. T. Publiczności zadosyć uczynić, pozostaję z wysokiem poważaniem
**Jan Pawik**
Handel mąki i wiktuałów, Kraków, ulica św. Jana L. 2.

**Cukiernia P. Maurizio dawniej Redolfi w Krakowie**
przyjmie
**praktykanta**
z ukończoną I lub II klasą realną lub gimn. — Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 3466 2 3

**Znakomity interes!**
**zrobić może fachowy rzeźnik i masarz, posiadający dobre referencje i kapitał 2.000 do 3.000 złr.**

**Kółko rolnicze w Schodnicy** poszukuje takiego spólnika, ofiarując ze swej strony drugą połowę kapitału, lokal do sprzedazy, masarnię, wędzarnię, poręczenie za kredyt odbiorców i te wszystkie ułatwienia, jakie tylko może udzielić wielkie towarzystwo spożywcze, wyrobione stosunki handlowe i obrót miesięczny około 20.000 złr.

Konsumcja Schodnicy wynosi 15 do 18 sztuk bydła rogatego na tydzień. W samym sklepie Kółka sprzedaje się miesięcznie około 1.500 kg. wędlin.

Ceny mięsa wołowego wygórowane przez miejscowego żyda rzeźnika, który nie ma konkurencji.

Zgłoszenia, zaopatrzone w odpowiednie referencje wprost **do Kółka Rolniczego w Schodnicy.** 3470 2 3

**KALENDARZE na rok 1900 już są**
**w specjalnym składzie artykułów treści religijnej Kazimierza Zajączkowskiego (Kraków, plac Marjacki L. 8)**
jako to: **Marjański** po 30 i 40 ct., **św. Rodziny** po 30 i 40 ct., **Powieściowy** po 45 ct., **Uniwersalny** po 1 złr., oraz **ścienne i biórkowe** po 25 centów, **kieszonkowe, pugilaresowe** i t. d. **Przy odbiorze 10 egzempl., jedynasty gratis!** — Tamże do nabycia: **Modlitewnik katolicki** (wydanie nowe) i **Książeczka kieszonkowa** przez Morawskiego oraz inne, w oprawach lub bez po cenach umiarkowanych 3131

## Najmniejsza
## książeczka do nabożeństwa

wyszła nakładem

**Księgarni Katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego**

**w Krakowie, Rynek 30**

pod tytułem: **Książeczka miniaturowa**, czyli **Krótki zbiorek modlitw** złożył S. B

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim., drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi różowe. 3135

**Cena egzemplarza: 2, 3½, 5½, 8 i 11½ koron**, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

## PARK KRAKOWSKI.

**W świeżo odnowionej**

**Restauracji Parku Krakowskiego**

**dziś i codziennie**

## KONCERT

**salonowej Kapeli damskiej z Cylei.**

Codziennie świeży program, złożony z najnowszych kompozycyj. **Wstęp wolny.**

O liczne odwiedziny uprasza 3331 5 0

*Stanisław Ropek, restaurator.*

**Kurtki Loeden**, pończochy, czapki, kapelusze i rękawiczki do polowania.
**Kamizelki włóczkowe** i jelonkowe z flanelą. Bieliznę wełnianą, skarpetki, pończochy.
**Pledy i koce** podróżne.
**Szlafroki** męskie himalaya.
**Pantofelki** i buciki filcowe.
**Bieliznę męską**, kołnierzyki, mankiety, najświeższe krawaty, polecają w wielkim wyborze, po niskich cenach 3422 3 0

## BR. BILEWSCY

W KRAKOWIE

**obok kościoła Najśw. Panny Marji.**

## Cukiernia Zygmunta Majewskiego

dawniej **W. SCHMIDA**

*w Krakowie, róg ul. Szewskiej i Plant*

poleca 3084

**wszystkie wyroby w zakres cukiernictwa wchodzące w jaknajlepszej jakości.**

Specjalny wyrób cukrów 1 złr. za pół kilo, herbatników 80 ct. za pół kilo, znakomitych na żołądek sucharków karlsbadzkich po 1 ct. sztuka. — Wysyłki uskutecznia odwrotną pocztą.

## Zmiana Lokalu.

**ZAKŁAD RZEŹBIARSKO-ARTYSTYCZNY**

odznaczony medalem na Wystawie krajowej we Lwowie 1894

**WOJCIECHA SAMKA**

**został przeniesiony oraz powiększony na ul. Kazimierza Wielkiego w Bochni.** 3098 6 0

w którym wykonuje się wszelkie roboty rzeźbiarskie z drzewa i kamienia, jako to: **figury świętych, ołtarze, pomniki** itp., szczególnie figury świętych tak w kamieniu przy drogach, jakoteż w drzewie wykonuje się najdokładniej, po cenach najtańszych.

**WOJCIECH SAMEK, rzeźbiarz w Bochni.**

**Brade'go**

## krople żołądkowe

**(przedtem Mariacellskie krople)**

sporządzane **w Aptece „zum König von Ungarn" Karola Bradego w Wiedniu I.,** Fleischmarkt 1.

Schutzmarke C. Brady

**są dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek przy złem trawieniu i innych dolegliwościach żołądka.**

**Cena flaszki 40 cent. — podwójnej 70 cent.**

Zwracam ponownie uwagę na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane — proszę więc uważać na powyższy znak ochronny **z podpisem C. Brady**, i wytworów **nie mających** powyższej marki ochronnej **z podpisem C. Brady**, jako nieprawdziwych, nie kupować.

**Krople żołądkowe** aptekarza **C. Brady**

**(dawniej Mariacellskie krople żołądkowe)**

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki B. Mariacellskiej. Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis: C. Brady

Składniki są podane. 2638

**Krople żołądkowe są do nabycia we wszystkich aptekach.**

## Magazyn Towarów Bławatnych
## W. SIENKIEWICZA

**w Krakowie, ul. Florjańska Nr. 17, (vis-a-vis Hotelu pod Różą)** 3314

poleca na sezon jesienny i zimowy: **Materjały wełniane, czarne i kolorowe na damskie suknie, Barchany kolorowe i białe, Chustki wełniane do okrycia, chusteczki, szale włóczkowe i szmelowe, Płótna, Schirtingi, Bieliznę stołową, Ręczniki, Chusteczki, Dryle na materace, Kołdry, Koce, Kapy i Serwety gobelinowe, Portyery, Firanki, Dywany i Chodniki.**

## Ziemniaki

**Klejnot Agnelego,**

najprzedniejsze stołowe po **2** złr. **50** ct. 100 klg. i **kapustę białą** Erfurcką do kiszenia, głowy duże, ciężkie po **1** złr. **50** ct. kopa, sprzedaje z odstawą **Zarząd gospodarczy w Olszanicy** poczta Wola Justowska. 3473 1 3

## Gospody chrześciańskie

w majątku Wiązownickim **X. Jerzego Czartoryskiego** są jeszcze **do wydzierżawienia** od Nowego Roku. Zgłosić się można do Zarządu dóbr **w Pełkiniach** — poczta Jarosław. 3476 1 3

## Józefa Ekerowa

**udziela lekcyj tańców**

u siebie w domu, w domach prywatnych i pensjonatach

mieszka **Mały Rynek L. 6, II piętro.**

**Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu.** 3290

## DOM HANDLOWY
## EDWARDA FUCHSA W KRAKOWIE

założony w roku 1842

*poleca na sezon obecny*

**Kawior carski** świeży, niesolony, 3428 2 3
**Pasztety** strasburgskie i z dziczyzny na wagę i w puszkach,
**Sery francuskie** — Camembert, Brie, Roquefort etc.
**Owoce tyrolskie** świeże — jabłka rozmarynowe, **gruszki cytrynowe** — owoce kandyzowane, **śliwki francuskie nadziewane**, daktyle marokańskie, rodzynki Malaga etc.
**Marynaty i ryby** wędzone wszelkiego rodzaju,
**Majonezy i galaretki z ryb i drobiu,**
**Wędliny westfalskie,**
**Porter** prawdziwy angielski Barclay, Perkins & Comp w Londynie,
**Miód praśny** lipcowy (ratoka) oraz wszelkie inne **delikatesy** zagraniczne i krajowe w największym wyborze, ciągle świeżo nadchodzące, po cenach umiarkowanych.

*Wszelkie zamówienia załatwiają się odwrotną pocztą.*

## Zarząd szkółek leśnych i ogrodowych
## Zassów pod Czarną

3173 9 0 poleca do kultur jesiennych:

**sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy ozdobne i rośliny pnące**

po cenach najniższych. Katalogi opłatnie.

## Ogłoszenie Licytacji

**dnia 13-go Listopada 1899 r. i dni następnych.**

DYREKCJA ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO

**na zastawy ruchome**

**przy Kasie Oszczędności w Krakowie**

podaje do publicznej wiadomości, iż 3405 3 3

## KOSZTOWNOŚCI

**w złocie, srebrze i drogich kamieniach**

**do dnia 30 Czerwca 1898 r.** włącznie, jak również **ubrania, bielizna i towary łokciowe do dnia 31 Grudnia 1898 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacji, która odbędzie się **dnia 13 Listopada 1899 r. i dni następnych** o godzinie 9½ przed południem

**przy ulicy Szpitalnej pod L. 15.**

**Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacji t. j. do 11 Listopada 1899 r. włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.**

## Lekcyj

poszukuje uczeń V kl. gimnazjal. Łaskawe zgłoszenia pod „M. G." poste restante w Krakowie. 3485

## Powtórnie przestrzegamy

**że za syna naszego Jana Kantego żadnych długów, zamówień ani weksli nie płacimy i takowych nie wystawiamy**

*Karol i Maryla Berke.*

3486 1 2

## Osoba młoda

poszukuje obowiązku do pielęgnowania starszej lub słabej pani, albo też do dzieci, lecz bez niemieckiego. Kraków, Linia A—B, L. 44, II p. P. A. N. 3374 1 3

## Gospodarz

z własnego doświadczenia, mający od lat 12 własne gospodarstwo, oraz kilka morgów w dzierżawie, opuścił takowe z powodu słabości żony, **poszukuje posady** gospodarza lub ekonoma. Zgłoszenia pod: „J. S." przyjmuje Dział inserat. „Głosu Narodu". 3480

## Emerytowany urzędnik

obznajmiony z podwójną buchalterją, **znajdzie** pomocnicze **zajęcie** w większem przedsiębiorstwie handlowem. — Zgłoszenie: **W. H 465** do Działu inseratowego tegoż pisma. Marki na odpowiedź wyprasza się. 3487 1 3

## W-na B. S. w Z.

Zwątpiwszy o powtórnem ujrzeniu Cię Pani w naszych stronach, proszę o wieści o sobie. — Dyskrecję zachowam, również proszę o nią.

Adres: Poste restante pod nazwą miesiąca, w którym Jej przedstawiony zostałem, miejscowość — wiadomego pobytu. 3488 1

## Potrzebna
## Nauczycielka — Polka

z patentem, muzykalna na wyjazd. Bliższa wiadomość: Starowiślna 8, 1 sze piętro, od godz. 4—6-tej popoł., Julja Gnutkiewicz. 3481

## PANNA

uzdolniona w krawieczyznie, poszukuje zajęcia w domach prywatnych, w mieście lub na wsi. — Wiadomość u p. Salonek Kraków, Gołębia 8 part., 2 drzwi. 3489

## Porębski i Zimler

**Kraków, Rynek gł. Nr. 8**

polecają

w największym wyborze i po cenach najumiarkowańszych:

**Kaftaniczki, sukienki i czapeczki włóczkowe dziecinne.**
**Rękawiczki wełniane damskie, męskie i dziecinne.**
**Pończochy i skarpetki.**
**Wełny, Halki włóczkowe.**
**Boa, Weloniki.**
**Bolero włóczkowe.**
**Kamasze wełniane trykotowe damskie i dziecinne.**
**Szczotki do zębów, paznogci, sukien, włosów i grzebieni.**
**Grzebienie, grzebyczki, szpilki rogowe.**
**Roboty zaczęte, włóczki, bawełny, jedwabie itd.**
**Aparata kościelne.**
**Parfumerje angielskie i francuskie.** 3478 1 6

## OSOBA

lat 45 mająca, była obywatelka z Królestwa Polskiego, poszukuje miejsca od 1-go stycznia 1900 r. do zarządu domem i całem gospodarstwem kobiecem na wsi tu w Galicji lub Królestwie, w zamożnym domu. Wynagrodzenie miesięczne 20 złr. — Zgłoszenia przyjmuje pod adresem: Wna Noskowska, Kraków, ul. Jagiellonowskich 9. I ptr. dla „W. B." 3347 6 3

## Poleca

**Bufet** obficie zaopatrzony przy handlu na dole, wspaniałe **sale jadalne i gabinety** na I-szem piętrze na obiady i kolacje, zdrową **smaczną kuchnię, piwo pilzneńskie i bawarskie** 3450 1 10

## Ed. Klimek

W KRAKOWIE.

**Mieszkanie do wynajęcia: Dwa pokoje, z oknami na Rynek główny, róg ul. Brackiej.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.